

JACEK BIESIADA

Polska Akademia Nauk  
Instytut Badań Literackich  
w Poznaniu

### **Dzieje nagrody literackiej miasta Poznania w dwudziestoleciu międzywojennym**

---

The History of the Literary Award of the City of Poznań in the Interwar Period

3 października 1926 r. na łamach dziennika „Postęp” jego redaktor naczelny Bolesław Koreywo, piastujący równocześnie funkcję prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich (dalej: ZZLP) w Poznaniu, opublikował „List otwarty do Cyryla Ratajskiego Prezydenta stoł[ecznego] miasta Poznania”. Napisał w nim o uchwaleniu w 1925 r. przez władze miasta Warszawy corocznej nagrody literackiej i omówił główne założenia jej regulaminu. Następnie przeszedł do meritum sprawy:

*Piastując od szeregu lat zaszczytną dla mnie godność prezesa Wielkopolskiego Związku Zaw[odowego] Literatów Polskich, czuję się powołanym do tego, aby zwrócić się do Pana, Wielce Szanowny Panie Prezydencie, jako do dostojnego Gospodarza stoł[ecznego] miasta Poznania, z prośbą, abyś raczył w zrozumieniu doniostłości poruszonej wyżej sprawy użyć swych możliwych wpływów wśród kierowników Zarządu m. stoł. Poznania, aby takąż stała nagroda literacka została przez Radę Miejską ufundowana także w stoł. mieście Poznaniu.*

Chcąc zmobilizować władze do jak najszybszego zainicjowania stosownych działań, podkreślił znaczenie społeczne decyzji o ustanowieniu nagrody, nie unikając patetycznych słów:

*W czasach zatrważającego kryzysu książki, w okresie lekceważenia spraw nauki, kultury i sztuki, uchwała ta miałaby znaczenie znamienne i nadzwyczaj doniosłe, a gdy zostanie już podjęta będzie najpiękniejszym*

pomnikiem kultury tego najbardziej polskiego miasta.<sup>1</sup> Dodał również, że oprócz Warszawy analogiczne uchwały podjęły rady miejskie Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

W podobnym tonie utrzymany był list ZZLP w Warszawie, skierowany do Rady Miejskiej Poznania z dnia 27 września 1926 r., podpisany przez prezesa — Juliusza-Kadena Bandrowskiego i sekretarza — Edwarda Kozikowskiego. Autorzy, dając za przykład decyzje władz wspomnianych wyżej miast, zaapelowali, aby także Poznań ufundował doroczną nagrodę literacką swego imienia. W dalszej części napisali m.in.:

*Sądzimy, że Rada Miejska może poświęcić nieznaczną w gospodarce miasta sumę na ten szlachetny cel. Miałoby to doniosłe znaczenie dla zainteresowania się ruchem literackim w Polsce, na razie tak powszechnie zaniedbanym, zaznajomiłoby mieszkańców z talentami, które nie mając do rozporządzenia prasy, nie zawsze są dość znane na miejscu i przyczyniłoby się wreszcie do artystycznego wyzyskiwania przez pisarzy danych warunków lokalnych, historycznych, gwary, zabytków, folkloru itd.*<sup>2</sup>

W wyrażaniu postulatów dotyczących interesującego nas zagadnienia znacznie dalej posunął się publicysta, krytyk literacki, jeden z czołowych ideologów Narodowej Demokracji — Zygmunt Wasilewski. Sformułował je w artykule zamieszczonym w „Kurierze Poznańskim” 19 listopada 1926 r. Nie ograniczył się do wyrażenia potrzeby ustanowienia w Poznaniu nagrody literackiej, ale wskazał też, kto powinien być jej pierwszym laureatem:

*Specjalnie do Poznania, odgrywającego dzisiaj rolę regulatora opinii narodowej na całą Polskę, adresować ośmielam się życzenie, aby za swoje prawo uważał nagrodzenie pisarzy politycznych. Ta gałąź literatury w wolnej Polsce powinna wybić się na pierwsze miejsce. I istotnie prym dzisiaj trzyma. Nie miała dotąd literatura polska dzieła tak epokowego ze względu na treść i na związek z dziełem życia jego twórcy, jak »Polityka polska« R. Dmowskiego. Piśmiennictwo polskie w odrodzonej Polsce osiągnęło w tym dziele swój szczyt europejski*<sup>3</sup>.

Z. Wasilewski doskonale zdawał sobie sprawę, że jego słowa nie trafią w próżnię, wręcz przeciwnie, wiedział, że padną na grunt niezwykle podatny. Zdzisław Dworecki pisze: [...] po 1918 r. endecja posiadała w Poznaniu i Wielkopolsce silnie ugruntowany wpływ, którego nie utraciła do wybuchu drugiej wojny światowej. Wśród dużych miast Polski tylko w Poznaniu udało się jej wyjść na czoło ruchu politycznego<sup>4</sup>. Odbiciem

<sup>1</sup> Pełen tekst *Listu otwartego...* zob. „Postęp”, 1926 nr 228 s. 5.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu Akta miasta Poznania [dalej: APP AmP] sygn. 2562 k. 1.

<sup>3</sup> Z. Wasilewski: *Nagrody literackie*. „Kurier Poznański”, 1926 nr 536 s. 8.

<sup>4</sup> Z. Dworecki: *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*. Poznań 1994 s. 287.

tych tendencji był m.in. skład polityczny Rady Miejskiej, sprawującej władzę w tym właśnie momencie, a wybranej w 1925 r. — na 60 radnych aż 21 to członkowie Narodowej Demokracji<sup>5</sup>.

Tymczasem władze miasta rozpoczęły prace mające na celu ustanowienie nagrody, o czym doniósł „Postęp” na swoich łamach dnia 27 listopada 1926 r.<sup>6</sup> Prawie cztery miesiące później, 24 marca 1927 r., Rada Miejska uchwaliła *na skutek starań prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu p. Bolestawa Koreywy, wieczystą nagrodę literacką im. Jana Kasprówicza, która będzie przyznawana co dwa lata od roku 1927 w wysokości 10.000 zł, na warunkach opracowanych w specjalnym statucie* — doniósł „Nowy Kurier”<sup>7</sup>. Kolejny krok uczyniła Rada Miejska 11 maja 1927 r., uchwalając statut „Nagrody Literackiej stołecznego miasta Poznania im. Jana Kasprówicza”. Zakładał on, że nagroda będzie przyznawana autorom polskim za całokształt działalności literackiej, względnie jedno dzieło, nie tylko z zakresu literatury pięknej, lecz także za piśmiennictwo społeczne i polityczne. Ubiegać się o nią będą mogli pisarze urodzeni lub mieszkający na terenie Wielkopolski, Śląska i Pomorza, a także ci, których utwory stanowią *odzwierciedlenie życia lub kultury Poznania, względnie Polski Zachodniej, w przeszłości lub w dobie współczesnej*. Przewodniczącym dziewięcioosobowego komitetu przyznającego nagrodę będzie prezydent Poznania, a członkami dwie osoby z wyboru Rady Miejskiej, jedna z wyboru Magistratu i po jednym przedstawicielu Uniwersytetu Poznańskiego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Poznaniu, ZZLP w Poznaniu oraz Związku Publicystów Artystycznych w Poznaniu<sup>8</sup>.

\*

Pierwsze zebranie komitetu odbyło się 4 listopada 1927 r. w Sali Sądowej poznańskiego Ratusza. Jego skład przedstawiał się następująco:

Cyryl Ratajski — prezydent miasta, przewodniczący,  
Zygmunt Zaleski — z wyboru Magistratu,  
Romuald Paczkowski — z wyboru Rady Miejskiej,  
ks. kanonik Walenty Dymek — z wyboru Rady Miejskiej,  
prof. Roman Pollak — przedstawiciel Uniwersytetu Poznańskiego,  
prof. Tadeusz Grabowski — przedstawiciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

<sup>5</sup> Zob. j.w., s. 339.

<sup>6</sup> *Nagroda literacka stołecznego miasta Poznania*. „Postęp”, 1926 nr 274 s. 4.

<sup>7</sup> „Nowy Kurier”, 1927 nr 70 s. 5.

<sup>8</sup> *Statut „Nagrody Literackiej stołecznego miasta Poznania im. Jana Kasprówicza”*. „Orędownik Urzędowy Stołecznego Miasta Poznania”, 1927 nr 15 s. 128-129; zob. też: „Dziennik Poznański”, 1927 nr 109 s. 3; „Kurier Poznański”, 1927 nr 214 s. 2-3, nr 215 s. 5; „Przeгляд Poranny”, 1927 nr 107 s. 4.

Przemysław Mączewski — przedstawiciel Syndykatu Dziennikarzy Polskich,  
prof. Mikołaj Rudnicki — przedstawiciel ZZLP,  
Stefan Papée — przedstawiciel Związku Publicystów Artystycznych.

Po przyjęciu regulaminu komisji, który m.in. stanowił, że jej posiedzeń nie uważa się za poufne, przystąpiono do wysuwania kandydatów. Z. Zaleski zaproponował Stanisława Przybyszewskiego, uzasadniając swą decyzję wielkopolskim pochodzeniem pisarza, jego znaczącą pozycją w literaturze polskiej, wreszcie apologią stolicy regionu w książce „Poznań ostoją myśli polskiej” wydanej w 1917 r. Później, już w trakcie dyskusji, podał jeszcze nazwisko Macieja Wierzbńskiego. Ks. Walenty Dynek zgłosił do nagrody Romana Dmowskiego, stwierdzając, że jest to wybitny pisarz polityczny i publicysta, *któremu Wielkopolska zawdzięcza swe narodowe wychowanie*; uwypuklił też społeczne i wychowawcze walory jego piśmiennictwa. Mikołaj Rudnicki przedstawił dwie kandydaty — Bolesława Koreywy (co zrozumiałe, jako że był przecież w komisji przedstawicielem ZZLP) i Józefa Weysenhoffa, nie podając jednak uzasadnienia. Stefan Papée wysunął kandydaturę Emila Zegadłowicza, jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy — jak stwierdził wnioskodawca. W dyskusji ta propozycja nie wzbudziła sprzeciwu, wręcz przeciwnie — zgodnie podkreślano dużą wartość etyczną jego twórczości (powieść „Zmory”, która wywołała wiele kontrowersyjnych i polemicznych wypowiedzi krytycznych, ukazała się później, w roku 1935). Jednak jeszcze przed głosowaniem usunięto go z listy kandydatów, gdyż, jak argumentowano, mieszka w Poznaniu dopiero od dwóch miesięcy i to w mieszkaniu... sublokatorskim, natomiast prof. Rudnicki wycofał wysuniętą przez siebie kandydaturę J. Weysenhoffa.

Długotrwała i burzliwa dyskusja rozgorzała wokół kandydatów Przybyszewskiego i Dmowskiego. Temu pierwszemu przeciwnicy zarzucali *zatrwanie duszy polskiej* oraz rozbicie małżeństwa Jana Kasprowicza (istotnie, S. Przybyszewski w 1901 r. związał się z Jadwigą Kasprowiczową, z którą ożenił się cztery lata później). Papée, który po odrzuceniu kandydaty Zegadłowicza stał się rzecznikiem autora trylogii „Homo sapiens”, wyraził pogląd, że publicystyczna twórczość Dmowskiego posiada walory wychowawcze i patriotyczne, za co otrzymał tytuł doktora honorowego Uniwersytetu Poznańskiego w 1923 r., natomiast nie posiada wartości artystycznych i literackich. Poproszeni przez językoznawcę prof. Rudnickiego o potwierdzenie stanowiska Papée profesorem Grabowski i Pollak odpowiedzieli, że z polskich pisarzy politycznych tylko Stanisław Orzechowski *mógłby mierzyć się z twórczością Dmowskiego*. W wyniku tajnego głosowania na Przybyszewskiego oddano 3 głosy (S. Papée

napisał, że były to głosy Z. Zaleskiego, jego samego i prawdopodobnie prezydenta C. Ratajskiego), a na Dmowskiego — 6<sup>9</sup>. Tak oto pierwszym laureatem nagrody literackiej Poznania został pisarz polityczny, aktywny polityk, jeden z założycieli i przywódca Narodowej Demokracji. (W tym samym roku analogiczne nagrody literackie otrzymali: w Warszawie — Wacław Sieroszewski, a w Łodzi — Aleksander Świętochowski).

Dmowski bez wątpienia spełniał jeden z podstawowych warunków otrzymania tej nagrody — mieszkał na terenie Wielkopolski (*liczył na odegranie przez nią dużej roli w życiu całego kraju*<sup>10</sup>) — od lipca 1920 r. w Poznaniu, a od grudnia 1921 w oddalonym od tego miasta o 19 km na północ Chludowie, gdzie nabył tzw. resztówkę — 5,1 ha rozparcelowanego majątku wraz z dużym pałacem, przylegającym do niego parkiem i sadem. Posiadłość tę sprzedał Dmowski w 1934 r.<sup>11</sup>

W tym miejscu można zadać pytanie — jaką rolę odegrał przy podejmowaniu decyzji przez większość członków komitetu nagrody wspomniany wcześniej artykuł Z. Wasilewskiego? Czy wyrażał tylko życzenie autora, czy był sugestią, czy może formą nacisku na poznańskie środowisko endeckie ze strony przyjaciela i bliskiego współpracownika Dmowskiego? Odpowiedzi jednak raczej nie poznamy.

Ta bez wątpienia kontrowersyjna decyzja komitetu nagrody spowodowała wystąpienia zarówno jej obrońców, jak i przeciwników. Jako pierwszy zabrał głos członek jury nagrody, profesor T. Grabowski. Podnosił on ponad miarę wartość pisarstwa laureata, stwierdzając: *Pierwsza nagroda literacka poznańska została przyznana największemu pisarzowi politycznemu czasów współczesnych [...]. Nagroda poznańska jest wyrazem głębokiej świadomości, że w Dmowskim mamy pisarza politycznego miary bliskiej genialności*<sup>12</sup>. Kilkanaście dni później zabrał głos historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, sympatyzujący ze Stronnictwem Narodowym — Ignacy Chrzanowski. Jego wypowiedź, bez zbytnej przesady, można nazwać panegirycznym. Zaakcentował w niej wysokie wartości artystyczne publicystyki autora „Myśli nowoczesnego Polaka”, pisząc m.in., że jest on *jednym z najwybitniejszych prozaików polskich*, którego styl ma *klasyczną jasność, prostotę, dobitność, uczuciowość*. Czytelnik jego dzieł *rozpływa się wewnątrz z radości*. W konkluzji stwierdził:

<sup>9</sup> Sprawozdania z tego zebrania zob.: Roman Dmowski *najtęższym literatem*. „Przegląd Poranny”, 1927 nr 252 s. 2; [S. Papée] Stef. Przybyszewski czy Dmowski (*Dookoła nagrody literackiej Poznania*). „Przegląd Poranny”, 1927 nr 254 s. 4; S. Papée: *Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Wielkopolski*. Poznań 1929 s. 71-111.

<sup>10</sup> R. Wapiński: *Roman Dmowski*. Lublin 1988 s. 296.

<sup>11</sup> Zob.: F. Fikus: *Roman Dmowski. 1864-1939*. Poznań 1939 s. 41, 43; K. Kawalec: *Roman Dmowski*. Paryż 1996 s. 250.

<sup>12</sup> T. Grabowski: *Laureat poznański*. „Kurier Poznański”, 1927 nr 508 s. 8.



*Poznań nie byłby godzien być Poznaniem, gdyby pierwszą swoją nagrodę literacką przysądził komu innemu, a nie Romanowi Dmowskiemu*<sup>13</sup>.

Artykuł I. Chrzanowskiego był reakcją na liczne opinie krytykujące przyznanie nagrody literackiej tej właśnie osobie, które ukazały się w wielu tytułach prasowych, nie tylko w Poznaniu. Pierwszy głos z przeciwnej strony zabrał także członek komitetu nagrody, krytyk literacki i teatralny — S. Papée. Napisał on m.in.: *Wydawałoby się, że taki skład komitetu, w którym osoby zaznajomione gruntownie z literaturą i występujące w roli przedstawicieli instytucji czy związków naukowych i literackich liczebnie przewyższają delegatów wybranych przez Radę Miejską, zapewnią komitetowi fachowość i bezstronność. Przebieg obrad i wynik głosowania nad kandydaturą pierwszego laureata Poznania przekonał niestety społeczeństwo, że komitet nie sprostął zadaniu.*

Aluzje do konkretnych członków komitetu są niezwykle czytelne. Wyraził także oburzenie, że te osoby, które w sposób szczególny przy podejmowaniu decyzji winny kierować się argumentami merytorycznymi, wzięły pod uwagę względy polityczne. Nawiązując zaś do artykułu Z. Wasilewskiego, o którym pisaliśmy wyżej, stwierdził z ironią, że należało go *uznać od razu za uchwałę komitetu i już przed kilku miesiącami wręczyć nagrodę Dmowskiemu. W konkluzji zaproponował, aby nazwać ją Nagrodą Związku Ludowo-Narodowego i by najbliższym jej laureatem został redaktor naczelny „Kuriera Poznańskiego” Marian Seyda*<sup>14</sup>.

Krytyczne sądy publikowały też czasopisma, ukazujące się w innych miastach. I tak np. warszawski „Głos Prawdy” napisał m.in.: *Długa dyskusja prowadzona przez jury poznańskie stwierdziła, że Dmowski jest współczesnym Orzechowskim, pisze lepiej od Koreywy, Wierzbńskiego, Przybyszewskiego i Weysenhoffa*<sup>15</sup>. Na polityczny charakter poznańskiej nagrody zwrócił uwagę krakowski „Czas”: *[...] w Komitecie nagrody utworzyła się większość narodowo-demokratyczna, która skorzystała z nadarzającej się okazji, by ofiarować swemu »przywódcy« 10.000 zł.*<sup>16</sup> Ukazująca się w Warszawie „Epoka” w numerze z dnia 10 listopada 1927 r. krytyczny tekst opatrzyła wymownym tytułem: „Walka partyjnictwa z literaturą polską. Jak przyjaciele p. Dmowskiego zgnębili Przybyszewskiego i Zegadłowicza”. Sprawa związana z poznańską nagrodą odbiła się też

<sup>13</sup> I. Chrzanowski: *Za co Poznań przyznał swoją pierwszą nagrodę literacką Romanowi Dmowskiemu*. „Kurier Poznański”, 1927 nr 556 s. 2, nr 558 s. 2.

<sup>14</sup> [S. Papée] Stef: *Przybyszewski czy Dmowski ...*; Krytyczne uwagi w wersji rozszerzonej powtórzył autor w szkicu *Stanisław Przybyszewski. Dookoła pierwszej nagrody literackiej Poznania* zawartym w jego książce: „Kwiaty na ugorze. Rzecz o współczesnej kulturze Poznania”. Poznań 1929.

<sup>15</sup> Weysenhoff przegrał do Dmowskiego! „Głos Prawdy”, 1927 nr 312 s. 7.

<sup>16</sup> Alf: *Cudzym kosztem*. „Czas”, 1927 nr 261 s. 3.

echem w czeskiej Pradze. Na łamach dziennika „Prager Presse” krytyk literacki Antonin Stanislav Magr, świadomie pomijając nazwiska laureata i głównych jego kontrkandydatów, opisał rzecz całą, kładąc akcent na polityczny charakter werdyktu komitetu nagrody<sup>17</sup>.

Niektórzy uczestnicy prasowej dyskusji dla przedstawienia swego stanowiska porzucali formę wypowiedzi publicystycznej, tak jak to zrobił np. autor ukrywający się pod pseudonimem Szerszeń na łamach „Nowego Kuriera”.

#### PAN ROMAN DMOWSKI MA GŁOS

*Nie znaczy to wcale, że znakomity publicysta p. Roman Dmowski jest obdarzony takim co najmniej głosem, jak Kiepusza, Didur itp. i z tego powodu został odznaczony nagrodą na wszechpolskim turnieju śpiewaków.*

*Twierdzenie takie byłoby tylko tak zw. „kaczką dziennikarską”.*

*Mówię: „Pan Roman Dmowski ma głos”, gdyż udało mi się nawiązać z tym wielce szanownym politykiem i publicystą rozmowę radiową natchmianst po przyznaniu mu nagrody literackiej im. Jana Kasprowicza w Poznaniu.*

— *Hallo! hallo! Radio-Poznań, fala 344 metry ... mówi Szerszeń!*

— *Cała przyjemność po pana stronie... — odpowiada mi głos p. Romana. — Czym mogę łaskawie służyć?*

— *Witam, pana szanownego, jako dawny jego dobry znajomy i spieszę donieść panu w drodze radiowej o wiekopomnym fakcie, a mianowicie o tym, że komisja Nagrody Literackiej st. m. Poznania uznała Pana za najtęższego literata, wobec czego jesteś pan laureatem nagrody imienia Jana Kasprowicza.*

— *Niech pan nie żartuje... Jaki tam ze mnie literat? Nawet nie mógłbym być odznaczony nagrodą Bolesława Kasprowicza<sup>18</sup>, gdyż skutkiem nadwątłego zdrowia nie mam żadnego pojęcia o jego znakomitych wyrobach... A z literaturą absolutnie nic wspólnego nie mam i nigdy nie miałem...*

— *Wcale nie żartuję, czcigodny panie Romanie! Jest to fakt zupełnie autentyczny...*

— *A któż to mi taką niedźwiedzią przystługę wyświadczył? — zapytuje zdumiony p. Roman.*

— *O tym najlepiej poinformuje szanownego pana redakcja „Kuriera Poznańskiego”...*

<sup>17</sup> Przekład całej noty opublikował „Przegląd Poranny”, 1927 nr 282 s. 2.

<sup>18</sup> Bolesław Kasprowicz był właścicielem znajdującej się w Gnieźnie wytwórni wódek i likierów [przyj. J. B.].

— *Panie Szerszeń! A czy nie dałoby się jakoś uchwalić tej anulować?*

— *Nieosiągalne, panie Romanie! Uchwala — uchwała... Wreszcie po co? Czy to panu nie przyda się w tych ciężkich czasach dziesięć tysięcy złotych?*

— *Forsa to grunt, nie przeczę. Ale wszak znasz mnie pan nie od dziś, a więc wiesz, że kupić się nie dam. Poza tym nie mogę przyjąć tego, co skierowane jest pod błędnym adresem. Czy to nie macie dzielnych i uzdolnionych literatów w Poznańskim, zasługujących istotnie na odznaczenie? Na przykład — taki Zegadłowicz! polityka — piękna rzecz, lecz po cóż pakujecie politykę do literatury? Zrzekam się tej nagrody na rzecz rzeczywistych literatów i basta!* — zakończył energicznie p. Roman.

— *Znając pana byłem przeświadczony, że zareagujesz pan właśnie tak, a nie inaczej na to ... nieporozumienie ...* — bąknął w kierunku mikrofonu.

*Nieporozumienie to istotnie w parę dni potem zostało zlikwidowane. Pan Roman Dmowski pozostał dzielnym politykiem i publicystą, zaś nagrodę im. Jana Kasprówicza przyznano Emilowi Zegadłowiczowi. Lecz to był tylko sen...*<sup>19</sup>

Forma fikcyjnego wywiadu z laureatem pozwoliła autorowi w sposób wyrazisty wyartykułować o tej kontrowersyjnej sprawie opinie, oczywiście dla obiektywnego jej obserwatora. Najważniejsze stwierdzenia włożył w usta samego Dmowskiego (*z literaturą absolutnie nic wspólnego nie mam i nigdy nie miałem; nie mogę przyjąć tego, co skierowane jest pod błędnym adresem. Czy to nie macie dzielnych i uzdolnionych literatów w Poznańskim, zasługujących istotnie na odznaczenie? Na przykład — taki Zegadłowicz!; po cóż pakujecie politykę do literatury?*). S. Papée sugeruje, że tekst ten można uznać za formę wypowiedzi skierowanej do Dmowskiego, by nie przyjął przyznanej nagrody<sup>20</sup>. A już z pewnością za taką można uznać krótką notatkę zamieszczoną na pierwszej stronie „Przeglądu Porannego” z 6 grudnia 1927 r., a więc w dniu wręczenia nagrody. Treść notatki była następująca:

*Według obiegających po mieści wiadomości, p. Roman Dmowski nosi się z zamiarem przekazania całej tej kwoty na grobowiec śp. Stanisława Przybyszewskiego<sup>21</sup>, aby w ten sposób szlachetny wynagrodzić krzywdę wyrządzoną znakomitemu Pisarzowi przez nadmiernie gorliwych swych adherentów. Gest ten spotka się niewątpliwie z ogólnym zrozumieniem<sup>22</sup>.*

<sup>19</sup> Szerszeń: *Pan Roman Dmowski ma głos*. „Nowy Kurier”, 1927 nr 259 s. 5.

<sup>20</sup> S. Papée: *Stanisław Przybyszewski. Dookoła pierwszej ...*, s. 105.

<sup>21</sup> S. Przybyszewski zmarł nagle 23 listopada 1927 r. w Jarontach pod Inowrocławiem [przyp. J. B.].

<sup>22</sup> *Gest Romana Dmowskiego*. „Przegląd Poranny”, 1927 nr 278 s. 1.



Uroczystość wręczenia nagrody miała miejsce w Sali Odrodzenia poznańskiego Ratusza. Otworzył ją prezydent miasta C. Ratajski, który w swym wystąpieniu wymienił zasługi Dmowskiego dla kraju i Wielkopolski, podkreślając wkład w walkę o włączenie Ziem Zachodnich do Polski. Zwrócił uwagę, że dzieła laureata jeszcze przed odzyskaniem niepodległości szerzyły idee państwowotwórcze, a młodzież polska, karmiona „Myślami nowoczesnego Polaka” przygotowywała się do życia w wolnym kraju<sup>23</sup>. Na dyplomie wręczonym laureatowi można było przeczytać:

*Komitet Nagrody Literackiej stołecznego miasta Poznania uchwalił przyznać pierwszą Nagrodę Literacką stołecznego miasta Poznania imienia Jana Kasprowicza za rok 1927 Czcigodnemu Panu ROMANOWI DMOWSKIEMU za całkowitą działalność na polu piśmiennictwa politycznego, a w szczególności za to, że dziełami swymi wychował czasu niewoli naród polski na szermierzy odrodzenia, za to, że ponad wszystkie dążenia wysuwał jasno i wytrwale interes Narodu i Państwa Polskiego, za to, że położył silne podwaliny pod jednolitą myśl polityczną żywiołu polskiego, przygotowując psychicznie naród polski do niepodległości, za to, że w utworach swych żarliwym był obrońcą praw narodu polskiego do Ziem Zachodnich. Magistrat stołecznego miasta Poznania przychyłając się do uchwały Sądu Konkursowego, wręcza Dostojnemu Laureatowi nagrodę i składa hołd zasłudze. W dowód czego dokument niniejszy wygotowano i podpisano. W Poznaniu, dnia 6 grudnia 1927 roku.*

*Sekretarz Komitetu  
Zygmunt Zaleski*

*Prezydent miasta  
Cyryl Ratajski*<sup>24</sup>

Uwagę zwraca fakt, że w treści dyplomu nie nawiązano do ewentualnych walorów literackich pisarstwa laureata. Tę lukę wypełnił on sam w swoim wystąpieniu, mówiąc:

*Staram się pisać krótko, zwięźle, jasno, bez ozdób, bez ubiegania się o oryginalność stylu. [...] Piszę takim językiem, jakim mówię. Z dumą mogę powiedzieć, że piszę dobrze po polsku. Unikam przeladowania obcymi wyrazami, chronię się od obcych zwrotów, składnia moja jest polska. [...] Uważam się za pisarza polskiego. Zakończył zaś znamiennymi słowami: I nie mam wyrzutów sumienia, że zabieram jedną z nagród literackich w Polsce. Tym więcej zaś ją sobie cenię, że mi ją dał Poznań*<sup>25</sup>.

Kilka dni później na łamach „Przeglądu Porannego” ukazał się nieduży artykuł autora ukrywającego się pod kryptonimem en. Polemizował

<sup>23</sup> Mowa prezydenta Ratajskiego. „Kurier Poznański”, 1927 nr 560 s. 1.

<sup>24</sup> Akt nadania nagrody literackiej R. Dmowskiemu. „Kronika Miasta Poznania”, 1927 nr 4 s. 403.

<sup>25</sup> Mowa Romana Dmowskiego. „Kurier Poznański”, 1927 nr 560 s. 1.

on z fragmentem wystąpienia prezydenta Ratajskiego, w którym nazwał laureata *budowniczym państwa naszego*. Tymczasem, przypomniał en, R. Dmowski, jako poseł do rosyjskiej Dumy Państwowej w latach 1907-1909, był zwolennikiem *zjednoczenia wszystkich rozszarpanych ziem jej* [Polski — J.B.] *pod berłem Najjaśniejszego Pana*<sup>26</sup> — cara Mikołaja II. Dla sprawiedliwości należy dodać, że Dmowski, oprócz twórczości politycznej, uprawiał też, choć w znacznie węższym zakresie, twórczość literacką; m.in. napisał dwie powieści — „W połowie drogi” i „Dziedzictwo”. Jednak Nagrodę Literacką im. J. Kasprówicza otrzymał jako autor i działacz polityczny o jasno określonej orientacji ideowej.

\*

Zgodnie ze statutem, kolejną nagrodę należało przyznać w roku 1929. Rada Miasta zwołała więc posiedzenie komitetu nagrody na dzień 18 listopada. W jego skład wchodziły te same osoby, co w roku 1927, z jednym wyjątkiem — przedstawicielem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Poznaniu był redaktor Czesław Kędziński. Na początku zebrania przewodniczący, prezydent Ratajski, odczytał skierowane na jego ręce pismo podpisane przez T. Grabowskiego, R. Pollaka, R. Paczkowskiego, M. Rudnickiego i Cz. Kędzińskiego, w którym negatywnie ocenili postawę S. Papée po decyzji komitetu w 1927 r. Autorzy listu zarzucili mu wystąpienie z *publiczną krytyką prac komitetu i napaścią na poszczególnych członków tegoż komitetu* na łamach „Przeglądu Porannego” oraz w książce pt.: „Kwiaty na ugorze”, upublicznienie informacji, *kto i jak głosował, chociaż wybory były tajne*, wreszcie posunięcie się w swej krytyce do twierdzenia, iż posiedzenie komitetu odbyło się *dla zachowania pozorów*. Poprzez takie działania S. Papée *wykroczył przeciwko uświęconym zwyczajom wszelkich sądów konkursowych*<sup>27</sup>. Do postawionych zarzutów Papée zobowiązał się ustosunkować w najbliższy czasie. Aby zapobiec ewentualnym podobnym zachowaniom członków, komisja zmieniła jeden z punktów regulaminu swego działania, który odtąd stanowił, że obrady nad kandydatami i głosowanie są poufne, nietajny zaś jest wybór laureata i stwierdzenie, czy nastąpił on jednogłośnie, czy większością głosów.

W kolejnym punkcie zebrania przystąpiono do zgłaszania kandydatur. Profesor M. Rudnicki zaproponował dwóch pisarzy — Józefa Weyssenhoffa i Bolesława Koreywę, a Z. Zaleski — Macieja Wierzbińskiego. Uzasadniając pierwszą kandydaturę, M. Rudnicki wraz T. Grabowskim podkreślali wysokie walory artystyczne dzieł Weyssenhoffa, *wczucie się w przy-*

<sup>26</sup> en, *Przesada*, „Przegląd Poranny”, 1927 nr 281 s. 3.

<sup>27</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 101.

rodę, realizm obserwacji, zamieszkiwanie na terenie Wielkopolski,<sup>28</sup> a także umiejscowienie akcji powieści „Jan bez ziemi” w tym regionie. Zaleski wysunięcie kandydatury M. Wierzbińskiego uzasadniał jego wielkopolskim pochodzeniem oraz tym, że *temu regionowi [...] w całości poświęcił swą twórczość*, chociaż, jak przyznał, jego utwory *nie wyróżniają się w literaturze*. Nawiązując zaś do „Jana bez ziemi”, powieści kontrkandydata, stwierdził, że nie zasługuje ona na nagrodę, gdyż *nie jest odzwierciedleniem życia Polski Zachodniej, stanowi raczej satyrę na wieś wielkopolską*. Można dodać, że taka ocena powieści nie była odosobniona. Ponieważ kandydatury B. Korewy nie uzasadniano (nominowanie go znowu było chyba tylko kurtuazją ze strony przedstawiciela ZZLP), pozostało tylko dwóch pretendentów do nagrody. W tajnym głosowaniu na Weysenhoffa oddano 8 głosów, na Wierzbińskiego — 1. Uchwała komitetu precyzowała, że nagroda została przyznana za całokształt pracy literackiej<sup>29</sup>. Tym razem laureatem nie został polityk, lecz pisarz, chociaż znowu osoba ideowo bardzo związana z obozem narodowym.

Temperatury komentarzy, które pojawiły się po ogłoszeniu nazwiska laureata, były, jak zwykle, bardzo różne. W miarę wyważoną i obiektywną ocenę twórczości Weysenhoffa wyraził K. Troczyński w „Dzienniku Poznańskim”, w równym stopniu ukazując jej zalety, jak i niedomagania. Za osiągnięcia twórcze pisarza uznał powieści „Soból i panna” oraz „Puszcza”, natomiast ostatnie jego powieści — „Cudno i ziemia cudeńska” oraz „Jan bez ziemi” nazwał *bibliograficznym powiększeniem jego pisarskiego dorobku*. Cała twórczość autora „Żywota i myśli Zygmunta Podfilipskiego” jest, według Troczyńskiego, *jakby kontynuacją dzieła Orzeszkowej i Sienkiewicza, [...] jednak pozbawioną szerszego oddechu i wybitniejszej indywidualności pisarskiej*<sup>30</sup>.

Inny ton widoczny jest w komentarzu T. Grabowskiego, zamieszczonym w „Kurierze Poznańskim”. Autor stwierdził, że Weysenhoff ma swój własny, indywidualny styl, który nie jest specyficzny ani dla naturalizmu, ani dla modernizmu; jest to jakby styl odziedziczony po klasykach. W pisarzu widział doskonałego psychologa oraz obserwatora ludzi i ich zachowań. Swoje uwagi kończy słowami: *Wielkopolska ma mu do zawdzięczenia romans [„Jan bez ziemi” — J.B.], w którym jej ludzie, dwory, puszcza*

<sup>28</sup> J. Weysenhoff w latach 1924-1928 mieszkał w Bydgoszczy, która wówczas leżała w granicach województwa poznańskiego.

<sup>29</sup> Sprawozdanie z zebrania zob.: *Protokół z posiedzenia komitetu Nagrody Literackiej stoł. m. Poznania im. Jana Kasprowicza*, APP AmP sygn. 3619.

<sup>30</sup> K. Troczyński: *Józef Weysenhoff. Laureat literacki miasta Poznania*. „Dziennik / Poznański”, 1929 nr 271 s. 6.

cze, miasta, jeziora, znalazły piewę pełnego poezji<sup>31</sup>. W podobnym duchu pisał na łamach „Tęczy” jej redaktor naczelny Józef Kisielewski<sup>32</sup>.

Temat nagrody dla J. Weyssenhoffa podjął Adolf Nowaczyński na łamach warszawskiego dziennika „ABC”, pozostającego wówczas w orbicie wpływów Stronnictwa Narodowego. Artykuł zaczynał się następująco: *Sympatyczna wiadomość z Poznania [...]. Oto nagroda literacka imienia J. Kasprowicza ma dostać się tym razem w ręce Nestora współczesnych powieściopisarzy polskich Józefa Weyssenhoffa*. Dalej, jakby uzasadniając słuszność decyzji komitetu, wiele miejsca poświęcił zasługom pisarza dla literatury polskiej, by w konkluzji stwierdzić, że swą solidną i rzetelną pracą zasłużył sobie na tę nagrodę<sup>33</sup>. Użycie przez autora zwrotu *ma dostać się* w odniesieniu do nagrody, nie było przypadkowe — powyższy artykuł ukazał się bowiem w numerze wspomnianego dziennika dnia... 10 listopada 1929 r., zatem antycypował uchwałę jury, którą podjęto, przypomnijmy, 18 listopada tegoż roku. To budzi poważne podejrzenia, że laureat został wskazany znacznie wcześniej przez określone środowisko polityczne.

26 listopada 1929 r. Magistrat zatwierdził uchwałę jury nagrody, o czym bezzwłocznie powiadomiono zainteresowanego:

*Poznań, dnia 26 listopada 1929 r.*

*JWielmożny Pan Józef Weyssenhoff, Warszawa, Mokotów, Ursynów [!] 54*

*Komitet Nagrody Literackiej stol. m. Poznania im. Jana Kasprowicza uchwalił dnia 18 listopada 1929 r. przyznać JWielmożnemu Panu nagrodę literacką za rok 1929. Magistrat stołecznego miasta Poznania w dniu dzisiejszym uchwałę tę zatwierdził. Nagroda wynosi 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych.*

*Donosząc o tym, proszę uprzejmie o podanie mi, w jakiej formie możemy przekazać sumę 10.000 złotych oraz informację, kiedy mógłby JWPan przybyć do Poznania celem odebrania dyplomu nagrody. Ze swej strony proponuję, aby wręczenie nagrody odbyło się we wtorek, dnia 17 grudnia 1929 r. o godzinie 13, albo w piątek, 20 grudnia 1929 r. o tejże godzinie.*

*Jako prezydent stołecznego miasta Poznania składam czcigodnemu Panu wyrazy hołdu i głębokiej czci oraz najserdeczniejsze życzenia z powodu uznania Jego wielkiej pracy przez stolicę Polski Zachodniej.*

*Prezydent miasta Ratajski<sup>34</sup>*

<sup>31</sup> T. Grabowski: *Józef Weyssenhoff laureat poznański*. „Kurier Poznański”, 1929 nr 536 s. 8.

<sup>32</sup> [J. Kisielewski] J.K.: *Józef Weyssenhoff laureat literackiej nagrody miasta Poznania*. „Tęcza”, 1929 nr 48 s. 4.

<sup>33</sup> A. Nowaczyński: *Weyssenhoff nagrodzony*. „ABC”, 1929 nr 318 s. 4.

<sup>34</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 127.

Tymczasem Weysenhoff, nie czekając na oficjalne powiadomienie o przyznanej nagrodzie, przesłał na ręce prezydenta list:

Warszawa, 28 listopada 1929 Ursynowska 54 (Mokotów)

Czcigodny Panie Prezydencie miasta Poznania!

Powstrzymywałem dotychczas wyrazy dziękczynienia za przyznaną mi nagrodę literacką, gdyż nie otrzymałem bezpośredniego zawiadomienia od komitetu. Nie chcę jednak dłużej zwlekać i w ręce Kierownika wszystkich poznańskich chlubnych poczynań składam gorącą podziękę. Nagroda Warszawy, oprócz swej materialnej ceny, ma dla mnie większą jeszcze wartość moralną. Gdyby mi pozwolono wybór między rozdawanymi już dość licznie przez inne miasta nagrodami, bez wahania wybrałbym — poznańską. Będąc sami najdzielniejszymi w Polsce pracownikami i budowniczymi Jej przyszłości, nagradzacie i w dziedzinie literatury uczciwą pracę polską. O taki laur ubiegałem się w ciągu całego mego pisarstwa — i ten laur otrzymałem dzisiaj z rąk Waszych, dostojnych i pokrewnych.

Dziękuję za jeszcze jedno: za przyznanie nagrody „całokształtowi mojej twórczości literackiej” — tak bowiem brzmią zgodnie relacje dzienników — obala to kursującą plotkę, jakobym ostatnią moją książkę [„Jan bez ziemi” — J.B.] pisał w celu pozyskania nagrody poznańskiej. Gdy w przeszłym roku pisałem ten »romans«, nie pamiętałem nawet o istnieniu nagrody. *Romans*, który nosiłem w wyobraźni, mógł się rozgrywać w każdej dzielnicy polskiej, umieściłem go zaś w Poznańskim dlatego, że wyjeżdżając stamtąd, po 4-letnim pobycie, miałem głowę i ręce pełne dobrych wspomnień tamtejszych. Stało się to nawet opacznie, gdyż lekka fabuła niedobrze się kojarzy z ogólnym charakterem Wielkopolski. W realnym życiu zdarzyć się mógł ten »romans« i u Was, ale w książce fabuła nie uplastycznia głównych i najcenniejszych cech kraju. Planuję obecnie inną powieść, gruntownie wielkopolską i w tym celu chciałem nabrać jak najwięcej wrażeń z wiekopomnej Wystawy [Powszechnej Wystawy Krajowej, tzw. Pewuki — J.B.]. Dwa razy wybrałem się na wystawę do Poznania i dwa razy tam zachorowałem. Niestety, stan mego zdrowia w tym roku jest nadspodziewanie marny. Ufam, że radość i pożytek z otrzymanej nagrody przyczynią się do odzyskania zdrowia i spokoju i pozwolą mi jeszcze jako tako przysłużyć się zacnej i kochanej Ziemi Wielkopolskiej.

Upraszając o wskazówki co do zrealizowania nagrody, ślę Panu Prezydentowi wyrazy głębokiej czci i wdzięczności. Józef Weysenhoff<sup>35</sup>

<sup>35</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 128.



Gdy zaś otrzymał od prezydenta Ratajskiego list z 26 listopada, natychmiast przesłał odpowiedź:

Warszawa, 30 listopada 1929 r. Ursynowska 54 (Mokotów)

Czcigodny Panie Prezydencie!

Listy nasze rozminęły się między Poznaniem a Warszawą. Przedwczoraj wysłałem list mój z gorącą podzięką za przyznanie nagrody, dzisiaj (29go listop.) otrzymuję pismo Pańskie, które pobudza mnie do nowych dziękczynień za pozostawienie mi wyboru w przekazaniu 10.000 złotych, przede wszystkim za łaskawe i wyjątkowo cenne dla mnie uznanie, które Pan Prezydent raczył mi przestać od siebie.

Skoro zatem mam pozwolony wybór, upraszam, aby powyższa suma przekazana została Bankowi Związku Spółek Zarobkowych z poleceniem niezwłocznego przestania jej do oddziału warszawskiego, gdzie mam swój osobisty rachunek bieżący E. 1515.

Proponowany termin stawienia się w Poznaniu na wręczenie mi dyplomu 17 grudnia r.b. o godzinie 13 przyjmuję z radością, gdyż pozostaje mi sporo czasu w Warszawie na wykurowanie się z niedomagania.

Wyrazy czci i wdzięczności dla Pana Prezydenta powtarzam jako trwałe i nieodmiennie.

Józef Weyssenhoff<sup>36</sup>

Prezydent potwierdził odbiór obu listów pisarza:

Poznań, 9 grudnia 1929 r.

Jaśnie Wielmożny Pan Józef Weyssenhoff Warszawa Mokotów Ursynowska 54

Dziękując bardzo uprzejmie za tak serdeczne pisma z dn. 28 i 30 listopada 1929 r, donoszę, że sumę 10.000 zł przekazał dzisiaj Magistrat według zlecenia. Oczekujemy Czcigodnego Pana w dniu 17 grudnia 1929 r. o godzinie 13 w Sali Odrodzenia Ratusza. Przy wręczaniu nagrody obecni będą zaproszeni członkowie Magistratu, Rady Miejskiej i komitetu nagrody.

Prezydent miasta Ratajski<sup>37</sup>

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w uzgodnionym terminie i miejscu. W powitalnym przemówieniu prezydent Ratajski poprosił laureata o przyjęcie nagrody jako hołdu stolicy Wielkopolski dla koryfeusza kultury polskiej, [którą — J.B.] podniósł na obu krańcach Polski do wyżyn, godnych narodu polskiego.

<sup>36</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 129.

<sup>37</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 132.

Profesor M. Rudnicki, rysując literacką sylwetkę Weyssenhoffa, wymienił główne cechy jego pisarstwa, do których zaliczył dar obserwacji, prostotę i elegancję stylu, umiłowanie ojczystej przyrody i ludzi. W zakończeniu stwierdził, że pisarz ten jest *wychowawcą i nauczycielem narodu*. Tradycyjnie wręczono laureatowi dyplom:

*Komitet Nagrody Literackiej stołecznego miasta Poznania uchwalil przyznać Nagrodę Literacką stołecznego miasta Poznania imienia Jana Kasprówicza za rok 1929 Czcigodnemu Panu Józefowi Weyssenhoffowi za całkowitą działalność na polu literatury polskiej, a w szczególności: za to, że w dziełach Jego kojarzą się harmonijnie artyzm wielki i myśl głęboka; za to, że w dziełach tych duszą wielkiego poety odkrywał piękno przyrody polskiej i szerzył miłość ku ziemi naszej; za to, że twórczość Jego oparta jest o głębokie pokłady kultury, której promienie oświetlają współczesne stosunki społeczne i drogę wskazują pracy narodu polskiego; za to, że z zapalem i sympatią zajął się życiem i kulturą duchową Polski Zachodniej. Magistrat stołecznego miasta Poznania, przychyłając się do uchwały komitetu wręcza Dostojnemu Laureatowi nagrodę i składa hołd zastudze. W dowód czego dokument niniejszy wygotowano i podpisano. W Poznaniu, dnia 17 grudnia 1929 roku*

*Prezydent miasta Ratajski<sup>38</sup>*

Wygłoszone podziękowanie zawierało m.in. słowa pełne kurtuazji: *Gdyby mi był dany wybór pomiędzy nagrodami literackimi całego kraju, wybrałbym bez wahania poznańską. Ta mi była zasadniczo i serdecznie najpożądalszą*. Zaraz też podał uzasadnienie takiego wyboru. Stwierdził mianowicie, że obecnie przenikają do polskiej krytyki obce prądy, które wartości patriotyczne dzieła zaliczają do cech drugorzędnych lub nawet wręcz oceniają negatywnie, nazywając je nacjonalistycznymi. (Tak istotnie było, co zresztą po części zrozumiałe; odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. spowodowało ewolucję funkcji literatury). Na szczęście pozostała jeszcze, uważał Weyssenhoff, *opinia rdzennie polska o twórczości literackiej, a opinia ta zachowała się w najczystszej formie na Ziemi Wielkopolskiej i w stołecznym jej mieście Poznaniu [...]*<sup>39</sup>.

\*

Po opublikowaniu nazwiska laureata na ręce prezydenta C. Ratajskiego wpłynął list od Macieja Wierzbńskiego, zgłoszonego do nagrody, jak pamiętamy, przez Z. Zaleskiego. Autor m.in. sugerował w nim, że jego kandydaturę wysunięto tylko po to, aby móc ją odrzucić i by w ten spo-

<sup>38</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 133.

<sup>39</sup> Ten i wcześniejsze cytaty z uroczystości: *Uroczyste wręczenie nagrody literackiej m. Poznania Józefowi Weyssenhoffowi*. „Kurier Poznański”, 1929 nr 585 s. 3.

sób Poznań mógł oficjalnie działalność moją zbagatelizować, literaturę moją sponstrować i wyrządzić mi jako autorowi obelgę. A obelga ta — co stwierdzam niniejszym pro memoria — jest jedyną nagrodą, jaką miasto Poznań w ciągu wielu lat znalazło dla b. redaktora „Pracy”<sup>40</sup> i wiernego sobie szermierza w publicystyce, dla »jedynego powieściopisarza wielkopolskiego« — nagrodą za 30 lat pracy<sup>41</sup>. Ten list, będący wyrazem poczucia doznanej krzywdy, pełen żalu i goryczy, prawdopodobnie pozostał bez odpowiedzi. Na pytanie, czy M. Wierziński mógł oczekiwać przyznania poznańskiej nagrody literackiej, należy dać odpowiedź twierdzącą. Przemawia za tym wiele argumentów.

Urodził się w Poznaniu 15 lutego 1862 r. i tu uczęszczał do Gimnazjum św. Marii Magdaleny (wskutek prześladowań przez władze pruskie maturę zdał w Opolu). Po odbyciu studiów w Berlinie i wieloletnim pobycie w Londynie, gdzie miał miejsce jego debiut literacki, w 1901 roku zamieszkał w Inowrocławiu, objąwszy tu redakcję „Dziennika Kujawskiego”. W latach 1902-1905, mieszkając już w Poznaniu, był redaktorem „Pracy”. Za zamieszczony na jej łamach artykuł o charakterze antypruskim, na mocy wyroku sądowego przez półtora roku, na przełomie lat 1906/1907, odbywał karę więzienia we Wronkach. Po jej zakończeniu zamieszkał w Warszawie, ale w 1914 znowu znalazł się w Poznaniu, gdzie zajął się pracą literacką i publicystyczną i gdzie znowu został aresztowany, a decyzją sądu zmuszony do nieopuszczania miasta. W 1918 był redaktorem naczelnym ukazującego się w Poznaniu „Dziennika Sejmowego”. Do Warszawy powrócił dopiero po zakończeniu wojny. Tematyka wielkopolska przewija się przez dużą część jego bogatej twórczości literackiej. Znaleźć ją można m.in. w powieściach: „Pod Mysią Wieżą”, „Wiosna Ludów”, „Szalony rok”, „Dolar i spółka”, „Wolność”. Tę ostatnią Bolesław Oskard nazwał *ukoronowaniem twórczości* [Wierzińskiego — J.B.] *o tematyce wielkopolskiej*; w tym samym szkicu zacytował też słowa znanego krytyka Zdzisława Dębickiego, który pisząc o twórczości Wierzińskiego, stwierdził, że *przejdzie on niezawodnie w dzieje naszej literatury, jako jeden jedyny wybitny powieściopisarz wielkopolski*<sup>42</sup>. Wiele utworów Wierzińskiego, m.in. powieści, przed publikacją książkową było drukowanych na łamach prasy poznańskiej, np. w „Kurierze Poznańskim” („Wielka gra” w 1925 i „Kasztelanka bez grosza” w 1928-1929) czy „Dzienniku Poznańskim” („Jego dwie żony” w 1926, „Awantura panny Zoni” w 1930-1931). W dużej mierze problematyce wielkopolskiej, a właściwie ziem zaboru pruskiego, poświęcona była jego twórczość publicystyczna, nierzadko

<sup>40</sup> Funkcje tę piastował w latach 1902-1905.

<sup>41</sup> APP AmP sygn 3619 k. 124.

<sup>42</sup> B. Oskard: *Pisarz rasowy — z Wielkopolski rodem*. „Dziennik Poznański”, 1936 nr 39 s. 2-3.

o wydzwiku antypruskim; m.in. zabrał głos w sprawie strajku dzieci wrzesińskich. Był wreszcie autorem szkiców biograficznych poświęconych Ludwikowi Mierosławskiemu i generałowi Henrykowi Dąbrowskiemu. W świetle powyższych faktów nietrudno zrozumieć Wierzińskiego, który nieprzyznanie mu poznańskiej nagrody odbierał w kategoriach wyrażonej krzywdy. I nietrudno zrozumieć tych, którzy dopominali się o nagrodzenie autora dramatu „Kajzer”.

A tak uczynił w połowie roku 1931, w którym, zgodnie ze statutem, winien być wyłoniony kolejny laureat, poznański tygodnik „Od A do Z”, pisząc: *W tym roku dziwnie jakoś o tej sprawie [przyznania nagrody — J.B.] cicho. A cicho być nie powinno. Żyje bowiem, działa, tworzy Wielkopole, znany w całej Polsce, człowiek, którego każdy utwór drga umiłowaniami tej ziemi, jej przeszłości, jej gwiazd przewodnich. Jest nim znakomity powieściopisarz Maciej Wierziński. Podziela zwyczajny los polskiego literata, który pozwolił sobie na zbytek niewiązania się z żadnymi klikami mniej lub więcej wpływowymi, twórca szczery, niezależny, prawdziwy, dający karm zdrową i szlachetną. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną przypomnieć Polsce, że Poznań umie czcić wszystkich swoich najzastużeńszych w literaturze synów... W stosunku do Wierzińskiego byłoby tylko prostym spełnieniem — obowiązku<sup>43</sup>.*

Za przyznaniem Wierzińskiemu poznańskiej nagrody ujęło się także Zrzeszenie Beletrystów Polskich w Warszawie, którego był członkiem, przesyłając (nie można wykluczyć, że z jego inspiracji) 4 maja 1932 r. list w tej sprawie do prezydenta Ratajskiego, podpisany przez prezesa Mieczysława Smolarskiego. Podniesione w nim zostały literackie zasługi Wierzińskiego dla Wielkopolski, a w zakończeniu napisano: *Znaczenie miasta Poznania, jako jednego z najżywiej bijących źródeł myśli w odrodzonej Polsce, ośmiela Zrzeszenie Beletrystów Polskich do zwrócenia się z prośbą o przyznanie nagrody m. Poznania p. Maciejowi Wierzińskiemu, lub, jeśliby ze względów finansowych, było to w tym roku niemożliwe, o przyznanie Mu już obecnie stałej subwencji. [...] Nie wątpimy, iż Magistrat m. Poznania oraz J.W.P Prezydent uznają zasługi swego współziomka<sup>44</sup>. W odpowiedzi wystosowanej 14 maja 1932 r. i podpisanej przez C. Ratajskiego poinformowano, że kandydaturę Wierzińskiego przedstawił do nagrody w 1929 r. przedstawiciel Magistratu w Komitecie. Podjęto jednak wówczas inną decyzję. Ponownie kandydatura ta zostanie wysunięta w 1933 r. Natomiast na udzielenie stałej subwencji Magistrat nie posiada obecnie środków<sup>45</sup>.*

<sup>43</sup> A.B.Z.: *Nagroda literacka miasta Poznania*. „Od A do Z”, 1931 nr 6 s. 8.

<sup>44</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 52-53.

<sup>45</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 52.

Do obietnicy powtórnego przedstawienia kandydatury autora „Wiosny Ludów” nawiązało Zrzeszenie Beletrystów Polskich w kolejnym liście skierowanym do prezydenta Ratajskiego dnia 24 stycznia 1933 r. Impulsem do jego wystosowania stała się śmierć pisarza 15 stycznia tegoż roku. W liście czytamy m.in.: *Wiemy, że śp. Maciej Wierzbński tęsknił zawsze za życia za wyrazem uznania Swej umiłowanej Ziemi Wielkopolskiej, dla której porzucił Anglię, gdzie już począł zdobywać sobie sławę jako młody literat. Niedawno [w 1932 roku — J.B.] taki wyraz uznania dała Mu Warszawa, wieńcząc Jego twórczość Nagrodą im. Elizy Orzeszkowej. Koledzy Jego ze Zrzeszenia Beletrystów dumni będą, jeśli ten laur poznański społecznie choć na Jego grobie i dopomoże zarazem do wychowania Jego córki, która ma jeszcze przed sobą pięć lat do ukończenia studiów. [...] Maciej Wierzbński, który wprowadził Wielkopolskę do współczesnej literatury polskiej i dwukrotnie był więziony [...] za patriotyczną działalność [...] żadnego dziedzica żonie Swej i córce nie zostawił. Nawet na grobie brak dotychczas tablicy z Jego nazwiskiem*<sup>46</sup>. Tym razem odpowiedź z dnia 13 lutego była bardzo lakoniczna. Ograniczała się do potwierdzenia odbioru pisma i złożenia zapewnień, że jeśli znajdą się sposoby spełnienia prośby, Zrzeszenie zostanie o tym powiadomione<sup>47</sup>. Mimo tylu zabiegów, tak ze strony pisarza, jak i Zrzeszenia Beletrystów Polskich, mimo spełniania podstawowych wymogów regulaminowych, Wierzbński nigdy nie został laureatem poznańskiej nagrody literackiej.

Po zgonie pisarza na łamach prasy poznańskiej różnej orientacji ideowej ukazało się kilka wspomnień pośmiertnych<sup>48</sup>. Wszystkie bez wyjątku są świadectwem, że znana i ceniona była jego twórczość literacka, w której przedstawiał Wielkopolskę na tle ważnych dla niej wydarzeń historycznych, a także twórczość publicystyczna, którą walczył o polskość tego regionu i pozostałych ziem zaboru pruskiego. Wierzbński nie był pisarzem wybitnym, czas zweryfikował wartość jego twórczości, ale może bardziej zasługiwał na nagrodę, niż inni jej laureaci.

\*

Nazwisko trzeciego laureata miało zostać ogłoszone w 1931 r. Tymczasem Magistrat dnia 10 listopada tegoż roku powziął uchwałę o nieprzyznaniu nagrody. W piśmie skierowanym do Rady Miejskiej swą decyzję argumentował z *jednej strony stosowaniem najdalej posuniętych oszczędności we wszystkich działach swej administracji, a z drugiej strony tym,*

<sup>46</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 54.

<sup>47</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 56.

<sup>48</sup> Zob. np.: M. Dereżyński: *Kilka słów o Macieju Wierzbńskim*. „Wici Wielkopolskie”, 1933 nr 11 s. 84-85; Cz. Kędzierski: *Po zgonie pisarza wielkopolskiego*. „Kurier Poznański”, 1933 nr 27 s. 8; M. Smolarski: *Maciej Wierzbński*. „Dziennik Poznański”, 1933 nr 20 s. 2-3; *Po zgonie Macieja Wierzbńskiego*. „Nowy Kurier”, 1933 nr 16 s. 5.















że piśmiennictwo polskie nie wykazuje w tej chwili tylu wielkich twórców, iżby mimo warunków finansowych przyznać należało<sup>49</sup>. Rzecz kuriozalna — oto urzędnicy, zajmujący się na co dzień różnymi dziedzinami związanymi z funkcjonowaniem miasta takimi, jak np. oświata, handel, bezpieczeństwo publiczne, przypisali sobie prawo do wydawania opinii wartościujących dzieła literackie.

Na tym samym posiedzeniu Magistrat dokonał zmiany jednego z paragrafów statutu, polegającej na pozbawieniu Związku Publicystów Artystycznych prawa posiadania przedstawiciela w Komitecie nagrody, natomiast Magistratowi (a więc sobie samemu) przyznał prawo wyznaczania dwóch przedstawicieli. Rada Miejska na posiedzeniu dnia 16 marca 1932 zaaprobowała uchwałę Magistratu w sprawie nieprzyznania nagrody literackiej, uzasadniając to wyłącznie trudną sytuacją gospodarczą. Dokonała natomiast korekty propozycji zmian w statucie nagrody — zwolnione miejsce w Komitecie nagrody przez przedstawiciela Związku Publicystów Artystycznych przeznaczyła dla każdorazowego dyrektora Biblioteki Raczyńskich<sup>50</sup>.

20 lutego 1934 r. Rada Miejska podjęła decyzję o corocznym przyznawaniu nagrody oraz o objęciu nią, obok literatów, także twórców realizujących się w plastyce, muzyce i architekturze<sup>51</sup>. M.in. te postanowienia znalazły odzwierciedlenie w nowym statucie nagrody, uchwalonym przez Radę 19 grudnia tego samego roku, a przyjętym przez Magistrat 5 stycznia 1935 r.

Nowy statut przewidywał, że od r. 1934 corocznie przyznawana nagroda, oficjalnie odtąd nazywana Nagrodą Literacko-Artystyczną stołecznego miasta Poznania im. Jana Kasprowicza, będzie wynosiła 10.000 złotych, przy czym połowę tej kwoty otrzyma żyjący literat i połowę żyjący twórca innych dziedzin sztuki. Laureat musi być Polakiem wyznania chrześcijańskiego i spełniać jeden z dwu warunków: 1) urodzić się lub mieszkać na terenie Wielkopolski, 2) jego utwory muszą zawierać choćby częściowe odzwierciedlenie życia lub kultury regionu. W razie nieprzyznania nagrody nikomu, komitet może kwotę 10.000 zł rozdysponować w dwojaki sposób — albo na stypendium dla uzdolnionego młodego literata czy artysty, albo na wydanie wartościowego utworu literackiego czy też na zakup dla galerii miejskiej rzeźby, obrazu dzieła młodego twórcy.

<sup>49</sup> APP AmP sygn. 3619 k. 145.

<sup>50</sup> *Zmiana statutu „Nagrody Literackiej stoł. miasta Poznania im. Jana Kasprowicza”*. „Orełdownik Zarządu Stołecznego Miasta Poznania”, 1932 nr 16 s. 54; zob. też sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej: „Dziennik Poznański”, 1932 nr 64 s. 5; „Kurier Poznański”, 1932 nr 125 s. 4; „Nowy Kurier”, 1932 nr 64 s. 4.

<sup>51</sup> (kl): Uchwalony budżet miasta Poznania. „Kurier Poznański”, 1934 nr 84 s. 1, 3.

Statut zakładał dwuetapowe wyłanianie laureatów. Najpierw opinie o kandydatach wydawałaby powołana przez komitet nagrody komisja doradcza, w skład której wchodziłoby po jednym delegacie przedstawiciele ZZLP, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Stowarzyszenia Architektów Polskich, Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego, Państwowego Konserwatorium Muzycznego, Państwowej Szkoły Zdobniczej, uniwersyteckich katedr — historii literatury, historii sztuki i muzykologii oraz trzech członków miejskiej Komisji Artystycznej. Końcowy werdykt wydawałby komitet nagrody złożony z prezydenta miasta jako przewodniczącego, który miałby głos decydujący w sytuacji równo rozłożonych wskazań, dwóch delegatów Magistratu i trzech Rady Miejskiej (wybranych proporcjonalnie do liczby posiadanych mandatów, a więc dwóch radnych Stronnictwa Narodowego i jeden z Narodowego Bloku Gospodarczego)<sup>52</sup>. Należy dodać, że skład komitetu ustalił wojewoda dnia 20 marca 1935 r. Dlaczego właśnie wojewoda?

Sprawa komitetu nagrody i kompetencji jej członków wywoływały największe kontrowersje pomiędzy klubami. Projekt statutu opracowany przez Zarząd Miasta i przedstawiony Radzie Miejskiej 5 grudnia 1934 r. zakładał taki skład komitetu, jaki został ostatecznie uwzględniony w statucie. Tymczasem radni endeccy, chcąc zagwarantować sobie większy wpływ na wybór laureata, zaproponowali, aby przewodniczący mógł głosować tylko wtedy, gdy każdy z kandydatów otrzymałby równą liczbę głosów. Pomysł ten, wyrosły bezsprzecznie na podłożu politycznym, był pomysłem absurdalnym, zważywszy, że oprócz niego w komitecie było pięciu członków (pominąwszy, oczywiście, sytuację wyjątkową, w której decyzję podejmowałoby mniej osób, co było możliwe, gdyż statut wymagał obecności co najmniej czterech osób). Próba umniejszenia praw przewodniczącego doprowadziła do demonstracyjnego opuszczenia sali przez radnych NBG, co w konsekwencji wobec braku kworum spowodowało zamknięcie posiedzenia.

Statut został przyjęty na kolejnym posiedzeniu Rady dwa tygodnie później — 19 grudnia, wyłącznie głosami klubu narodowego. Nie oznaczało to jednak zakończenia prac nad wywołującym konflikty paragrafem statutu i dlatego w celu ich przewyciężenia odbyło się kilka spotkań porozumiewawczych. Ponieważ nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 1 marca 1935 r. jeden z radnych klubu narodowego zaproponował, by odroczyć podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie statutu, co spotkało się ze sprzeciwem ze strony prezydenta. Nalegał on na zakończenie prac nad tym tematem i zagroził, że w przeciwnym razie Magistrat przekaże sprawę Urzędowi Wojewódzkiemu.

---

<sup>52</sup> Pełen tekst statutu nagrody zob.: APP AmP sygn. 2562.

Wówczas ten sam radny wycofał swój wcześniejszy wniosek, a postawił inny — aby statut nagrody w całości odrzucić. Propozycja została jednoznacznie przegłosowana przez narodowców. W tej sytuacji, zgodnie z zapowiedzią, Magistrat zwrócił się do wojewody z prośbą o sformułowanie spornego punktu statutu<sup>53</sup>.

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. 5 marca 1935 Rada Miejska głosami klubu narodowego skreśliła kwotę 10.000 złotych, przeznaczoną w roku budżetowym 1935/1936 na nagrodę, *ze względu na zakwestionowanie składu komisji dla przyznania nagrody literacko-artystycznej przez Magistrat i przekazania tej sprawy przez tymczasowego prezydenta miasta*<sup>54</sup> do zadecydowania izbie wojewódzkiej — napisał w sprawozdaniu na łamach „Kuriera Poznańskiego” autor podpisujący się kryptonimem (kl). Na tym samym posiedzeniu odrzucono też m.in. wniosek o przyznanie subwencji w wysokości 600 zł dla ZZLP, która miała być przeznaczona na zapomogi dla literatów będących w trudnej sytuacji materialnej<sup>55</sup>. Ta decyzja nie może wywoływać zdziwienia, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż prezesem ZZLP był Z. Kosidowski, nie będący członkiem Stronnictwa Narodowego.

16 marca 1935 r. w Pałacu Działyńskich odbył się wiec protestacyjny artystów poznańskich. Po wypowiedzi Z. Kosidowskiego oraz dyskusji z udziałem m.in. literata i redaktora „Roczników Katolickich” ks. Nikodema Cieszyńskiego, teoretyka literatury Konstantego Troczyńskiego oraz krytyka literackiego Jana Ulatowskiego, uczestnicy uchwalili rezolucję, w której stwierdzili, że *zniesienie nagrody literacko-artystycznej m. Poznania i szeregu dotacji dla uboższych artystów stanowi dotkliwą i niezastępowaną krzywdę dla twórczości Poznania i Wielkopolski*. Zaapelowali też, *aby tę w najwyższym stopniu szkodliwą decyzję poddano rewizji*<sup>56</sup>. Tak się jednak nie stało.

\*

<sup>53</sup> Przebieg batalii o statut nagrody zob.: „Dziennik Poznański”, 1934 nr 282 s. 7, nr 292 s. 3; „Kurier Poznański”, 1934 nr 556 s. 3, nr 578 s. 3; „Nowy Kurier”, 1934 nr 281 s. 9, nr 292 s. 7; „Dziennik Poznański”, 1935 nr 52 s. 6; „Kurier Poznański”, 1935 nr 102 s. 3.

<sup>54</sup> 2 X 1934 r. komisarycznym prezydentem Poznania został Erwin Więckowski [przyp. mój — J.B.].

<sup>55</sup> Zob. sprawozdania z tego posiedzenia Rady Miejskiej: (kl). „Kurier Poznański”, 1935 nr 108 s. 3; (ko). „Nowy Kurier”, 1935 nr 55 s. 10; „Dziennik Poranny”, 1935 nr 5 s. 3; „Dziennik Poznański”, 1935 nr 55 s. 3; zob. też komentarze: *Budżet m. Poznania uchwalony*. „Kurier Poznański”, 1935 nr 146 s. 2; m.z.: *Kłęska sztuki*. „Dziennik Poznański”, 1935 nr 57 s. 9 [wywiad z Z. Kosidowskim]; *O poparcie życia kulturalnego w mieście naszym*. „Kurier Poznański”, 1935 nr 125 s. 3; Z. Kosidowski: *List do redakcji*. „Dziennik Poznański”, 1935 nr 64 s. 2-3.

<sup>56</sup> „Dziennik Poznański”, 1935 nr 65 s. 6.

31 marca kończył się rok budżetowy 1934/1935, w którym przeznaczono środki na nagrodę literacko-artystyczną. Trzy dni wcześniej Magistrat, wobec niewyłonienia przez Radę Miejską trzech członków komitetu (Magistrat mieli reprezentować Z. Zaleski i Stefan Piotrowski), powziął uchwałę o zadysponowaniu na najbliższym swym posiedzeniu kwotą 10.000 zł. To najbliższe posiedzenie odbyło się już następnego dnia, 29 marca. Bezpośrednio po zagajeniu przez prezydenta miasta S. Piotrowski złożył oświadczenie w imieniu swoim własnym oraz pozostałych trzech ławników związanych z klubem narodowym — Władysława Dalbora, Stefana Kałamajskiego i Jana Skotarka. Wszyscy oni stali na stanowisku, że Magistrat nie ma prawa rozporządzać środkami przeznaczonymi na nagrodę. Zgodnie z jej statutem, uprawnienia takie posiada wyłącznie sześcioosobowy komitet. Ponieważ, w ich opinii, istnieje prawdopodobieństwo, że sprawą złamania prawa zajmie się Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej, nie chcąc narażać się na konsekwencje, postanowili opuścić posiedzenie, które wobec braku kworum zostało zamknięte przez prezydenta<sup>57</sup>. Było to pierwsze w dziejach Poznania zerwanie posiedzenia Magistratu.

Ponieważ sprawa wymagała szybkiego rozwiązania, kolejne posiedzenie zwołano na 31 marca, mimo iż była to niedziela. W uchwale, którą przyjęto jednogłośnie (czterej ławnicy nie byli obecni, uczestniczył natomiast chorujący 29 marca członek Rady Miejskiej, gwarantując w ten sposób kworum), stwierdzono, że niedokonanie przez Radę przewidzianego przez statut wyboru członków komitetu nagrody uniemożliwiło wywiązanie się z nałożonej przez tenże statut konieczności przyznania nagrody. Wobec powyższego Magistrat, jako wykonawca budżetu, postanowił mocą uchwały zadysponować kwotą 10.000 zł przeznaczoną na ten cel. Mając jednak świadomość braku kompetencji do wskazania laureatów w dziedzinie sztuki i literatury, zgodnie ze statutem całą sumę rozdzielił na stypendia dla twórców i subsydia przeznaczone na zakup dzieł sztuki do galerii miejskiej.

5000 zł przeznaczonych na nagrodę artystyczną podzielono następująco:

- Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych na wydanie małych utworów kompozytorów poznańskich — 300 zł,
- Stanisław Wiechowicz na wydanie lub przygotowanie do wykonania orkiestrowego lub chóralnego własnego utworu — 300 zł,
- Jan Jerzy Wroniecki na wydanie teki graficznej — 1000 zł,
- na zakup do zbiorów miejskich dzieł plastycznych:
  - Leona Wróblewskiego — 1000 zł,
  - Tadeusza Walkowiaka — 1200 zł,

<sup>57</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 114.

Kazimierza Jasnocha — 600 zł,  
Felixsa Szmyta — 600 zł.

Natomiast 5000 zł przeznaczonych na nagrodę literacką rozdzielono w sposób następujący:

- Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza na wydanie „Hymnów” J. Kasprowicza — 2000 zł,
- ZZLP na wydanie jednego tomu „Biblioteki Pisarzy Polskich” — 600 zł,
- Stefan Balicki, Wanda Brzeska i Jan Sztaudynger — stypendia literackie w wysokości 800 zł.<sup>58</sup>

Po ogłoszeniu decyzji zarządu miasta pojawiły się w prasie poznańskiej skrajnie różne komentarze. I tak „Kurier Poznański” zarzucił Magistratowi dwukrotne naruszenie statutu nagrody: 1) poprzez zadysponowanie kwotą przeznaczoną na nagrody, do czego uprawniony jest wyłącznie właściwy komitet, 2) poprzez niezwrócenie się do komisji doradczej o opinię o kandydatach przed podjęciem decyzji<sup>59</sup>. W odpowiedzi prezydent Więckowski napisał, że Magistrat nie wszedł w kompetencje komitetu nagrody, lecz rozporządził środkami budżetowymi na podstawie ustawy samorządowej<sup>60</sup>. W podobnym tonie utrzymany był komentarz redakcyjny „Dziennika Poznańskiego”. Powołując się na jeden z paragrafów statutu, który stanowił, że *Komitet nagrody artystyczno-literackiej stol. m. Poznania działa w charakterze komisji magistrackiej*, stwierdził, że *w razie jej nieistnienia uprawnienia jego przejmują Magistrat*<sup>61</sup>. Po czyjej stronie była racja — trudno rozstrzygnąć. Tymczasowy prezydent E. Więckowski wręczył stypendia i dotacje z nagrody za rok 1934 w niedzielę — 14 kwietnia w Złotej Sali Ratusza.

W następnym roku nagród nie przyznano, gdyż, jak pamiętamy, 5 marca 1935 r. Rada Miejska skreśliła sumę 10.000 zł przeznaczoną na ten cel w roku budżetowym 1935/1936.

\*

Laureatami kolejnej edycji, w roku 1936, zostali: Jan Wroniecki, malarz, artysta grafik, współzałożyciel Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu oraz Arkady Fiedler, pisarz i podróżnik. Zarząd Miejski 1 grudnia zatwierdził decyzję komitetu przyznającą każdemu z nich

<sup>58</sup> „Kurier Poznański”, 1935 nr 177 s. 7; APP AmP sygn. 2562 k. 12/4.

<sup>59</sup> Jak magistrat rozdzielał nagrodę literacką ... „Kurier Poznański”, 1935 nr 161 s. 4.

<sup>60</sup> [E.] Więckowski: Jak magistrat rozdzielał nagrodę literacką. „Kurier Poznański”, 1935 nr 173 s. 4.

<sup>61</sup> Jak to było z nagrodą literacką miasta Poznania. „Dziennik Poznański”, 1935 nr 81 s. 2-3.



po 5.000 zł.<sup>62</sup> Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego — 27 grudnia, tradycyjnie już, w Ratuszu. Przemawiający na wstępie prezydent Więckowski stwierdził, że obaj laureaci swym pochodzeniem i pracą są związani z Wielkopolską. Nagrody im przyznane *mają znaczenie podwójne: są one zaszczytnym wyróżnieniem za pracę [...]. Są one również nagrodami, które swą gospodarczą siłą mają umożliwić laureatom dalszy rozwój i pogłębienie ich pracy*<sup>63</sup>. W swoim wystąpieniu A. Fiedler, oprócz słów podziękowania skierowanych do prezydenta miasta, Rady Miejskiej oraz komisji nagrody powiedział m.in.: *Przejmuje mnie radość, że Poznań, jako pierwsze z miast polskich, wyczuwając żywy puls dnia dzisiejszego, uznał doniosłość tego rodzaju literatury. Zaszczytne odznaczenie nakazuje mi postępować dalej na obranej drodze*<sup>64</sup>. Istotnie, Poznań pierwszy uhonorował nagrodą literacką autora reportaży, ale też niewielu pisarzy uprawiało ten gatunek w dwudziestoleciu międzywojennym. Do najbardziej znanych należeli wówczas m.in.: Antoni Ferdynand Ossendowski, Mieczysław Bohdan Lepecki, Aleksander Janta-Pończyński, Czesław Centkiewicz, Wacław Korabiewicz i właśnie Arkady Fiedler. W roku przyznania nagrody m. Poznania był autorem następujących książek podróżniczo-przyrodniczych: „Przez wiry i porohy Dniestru” (1925), „Bichos, moi brazylijscy przyjaciele” (1931), „Wśród Indian Koroadów” (1932), „Ryby śpiewają w Ukajali” (1935), „Zwierzęta z lasu dziewiczego” (1936). Nie znamy okoliczności wyłonienia laureata, gdyż nie pisała o tym prasa codzienna, nie zachowały się też żadne materiały archiwalne, dotyczące tej edycji nagrody (podobnie zresztą, jak i pozostałych, do roku 1938 włącznie). Z wyjątkiem listu A. Fiedlera do władz miasta

*Rogalinek dnia 22 września 1936 r.*

*„Arkady Fiedler, Rogalinek, pow. Śrem, poczt[a] Świątniki, u p. Jarlaczyka*

*Do Zarządu Stołecznego Miasta Poznania Wielce Szanowny Panie Prezydencie!*

*Znając zaszczytnie troskliwą opiekę, jaką JW Pan Prezydent otacza wszystkie zagadnienia kulturalne naszego miasta, pozwalam sobie zwrócić się do Niego z niniejszą prośbą, wierząc, że znajdę życzliwy, przyjazny postuch.*

*Wszystkie dotychczasowe moje wyprawy do Ameryki Południowej odbywałem własnym kosztem. Wyprawy miały dwojaki cel: muzealno-na-*

<sup>62</sup> „Dziennik Poznański”, 1936 nr 281 s. 6; „Dziennik Poznański”, 1936 nr 282 s. 7; „Nowy Kurier”, 1936 nr 282 s. 9.

<sup>63</sup> „Nowy Kurier”, 1936 nr 301 s. 10.

<sup>64</sup> „Nowy Kurier”, 1936 nr 301 s. 10.

ukowy i literacki. Przywoziłem z nich naukowe preparaty fauny amerykańskiej dla polskich muzeów: zbiory z I. wyprawy (1928-29 r.), około 7000 okazów, darowałem Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu; zbiory z wyprawy nad Ukajali (1933-34) są w Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie.

Na moją działalność literacką, dotyczącą Ameryki Południowej, składają się napisanie [!] i wydanie [!] czterech książek, w których rozwijam problematykę głównie puszczy i zwierząt. Książki te w całym społeczeństwie spotkały się z gorącym przyjęciem, a zwłaszcza dwie ostatnie, z których książka „Ryby śpiewają w Ukajali” została przez jury „Wiadomości Literackich” zaliczona jako jedna z jedenastu najwybitniejszych, wydanych w Polsce w roku 1935<sup>65</sup>. Załączam książki oraz szereg recenzji najpoważniejszych krytyków.

Obecnie przygotowuję się do ponownej wyprawy do Ameryki Południowej<sup>66</sup>, dokąd zamierzam wyruszyć w styczniu 1937 r. Oprócz działalności muzealnej zamierzam poświęcić się głównie zagadnieniu niezmiernie ważnemu: życiu polskiego kolonisty, i tym samym wypełnić w naszym piśmiennictwie lukę, która dotychczas istnieje, pomimo wielu prób. Próby te były bezowocne, gdyż podejmowali je ludzie nie znający należycie warunków życia i otoczenia kolonisty. Ażeby bowiem te warunki poznać, trzeba wpięrow poznać do dna tamtejszą puszcę. A tę poznałem w długoletnich badaniach.

Przyszła wyprawa moja potrwa półtora roku i będzie kosztowała, przy najskromniejszym trybie życia, około 12 tysięcy zł. Z własnych pieniędzy niestety mam znacznie mniej niż połowę. Zdany jestem na subwencję. Jako rodowity poznańczyk zwracam się tedy o pomoc do moich najbliższych, tj. do Zarządu mego rodzinnego miasta, a prośbę moją usprawiedliwiam — poza wiarą w wielkie zrozumienie i życzliwość JWPana Prezydenta — następującymi powodami:

a) Zawsze miałem dobro i wzbogacenie miasta Poznania na uwadze. Jak już wyżej pisałem, całą naukową zdobycz z mej pierwszej wyprawy, która kosztowała mnie przeszło 15 tys. zł, darowałem Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu. Muzeum to jest co prawda w zarządzie władz krajowych, a nie miejskich, jednakże decydującym powodem darowania było to, że muzeum znajduje się w mieście Poznaniu. Z tej samej wyprawy

<sup>65</sup> Były wśród nich m.in.: „Wisła” Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego, „Cudzoziemka” Marii Kuncewiczowej, tom wierszy „Rozmowa z Ojczyzną” Józefa Łobodowskiego, „Granica” Zofii Nałkowskiej, „Wędrówka Joanny” Ewy Szelburg-Zarembiny, „Sól ziemi” Józefa Wittlina; zob. „Wiadomości Literackie”, 1936 nr 3 s. 1 [przyp. — J.B.].

<sup>66</sup> Faktycznie wyjechał na Madagaskar, co zapowiedział w swoim wystąpieniu na uroczystości wręczenia nagrody; zob. „Nowy Kurier”, 1936 nr 301 s. 10 [przyp. — J.B.].

przywiozłem dwadzieścia kilka żywych zwierząt i darowałem je poznańskiemu ogrodowi zoologicznemu.

b) Moja dotychczasowa działalność literacka i osiągnięte już wyniki dają zupełną rękojmię, że udzielenie mi subwencji nie będzie wyrzuceniem pieniędzy. Stworzyłem nowy typ literatury podróżniczej, dałem przyczynek do zrozumienia duszy zwierzęcej; teraz czeka mnie najważniejsze zadanie: pokazanie Polsce, jakim jest jej zamorski pionier, polski kolonista. Będzie to moją najpoważniejszą z dotychczasowych prac i uważam, że bardzo na czasie będzie wobec coraz bardziej aktualnego zagadnienia uzyskania kolonii.

c) Część zoologicznych zbiorów z zamierzonej wyprawy gotów jestem oddać do dyspozycji miasta Poznania. Zbiory te, zdobyte w okolicach zamieszkałych przez polskich kolonistów, będą miały prócz naukowej i tę wartość, że dadzą pogląd na otoczenie zwierzęce, w jakim żyje nasz rodak za oceanem.

d) Warszawa uznała moją działalność i bardzo wiele zawdzięczam stolicy. Ludzie tamże drwią sobie, że Poznań nie chce o mnie słyszeć. Taki pogląd przebija też w niektórych recenzjach z moich książek. Nie wierzę, ażeby tak było. Przeciwnie, mam nadzieję, że wbrew znanemu przysłowiu, także u władz mojego rodzinnego miasta znajdę życzliwą opiekę.

Zadania, które sobie postawiłem, wypełnię w zupełności pod względem merytorycznym. Natomiast nie sprostam im pod względem finansowym. Dlatego wnoszę jak najuprzejmiej niniejszą prośbę do JWPana Prezydenta, ażeby był łaskaw poczynić wszystko, co leży w Jego mocy, celem zapewnienia mi, w formie stypendialnej, dostatecznych podstaw finansowych mojego wyjazdu.

Wyrażam gorącą nadzieję, że wyniki podróży, dla których zdobywam się na tak poważny wysiłek osobisty, wyniki, które leżą w interesie całego społeczeństwa polskiego oraz uznanie, które niewątpliwie miasto nasze spotka za przyczynienie się do powodzenia sprawy, będą należytą dla JWPana Prezydenta (oprócz mej własnej, głębokiej wdzięczności) podzięką za łaskawe uwzględnienie mojej prośby.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania. Arkady Fiedler<sup>67</sup>

Czy powyższy list miał wpływ na przyznanie nagrody jego autorowi? Kandydatury Fiedlera nie wysunąłby ZZLP, gdyż mimo posiadania wystarczającego dorobku twórczego, nie był jego członkiem. Nie mógł też liczyć na wsparcie jakichkolwiek organizacji politycznych, gdyż również pozostawał poza nimi. Natomiast na aktywny udział w życiu literackim

---

<sup>67</sup> APP AmP sygn. 3563 s. 1-3.



miasta, czym mógłby zwrócić na siebie uwagę komitetu nagrody, nie pozwalały mu liczne podróże — w latach 1927-1936 był w Norwegii, Peru, Kanadzie i dwukrotnie w Brazylii. Wymierne efekty tych wypraw w postaci kilku wydanych książek oraz przywożonych okazów przyrodniczych ofiarowywanych placówkom muzealnym Warszawy i Poznania, nie tylko uzasadniały prośbę autora „Zwierząt z lasu dziewiczego”, skierowaną do władz miasta o, jakbyśmy to dziś nazwali, sponsorowanie kolejnej podróży, ale stanowiły też gwarancję, że ewentualnie otrzymane środki zostaną właściwie wykorzystane<sup>68</sup>.

Swoim listem zwrócił Fiedler uwagę na siebie jako na niepośledniego, lecz niedostrzeżonego twórcę marginalizowanej literatury podróżniczo-przyrodniczej. Duże walory jego pisarstwa zauważali autorzy licznych recenzji. Za przykład niech posłużą wybrane fragmenty kilku z nich, dotyczących wydanego w 1935 r. zbioru reportaży pt. „Ryby śpiewają w Ukajali”.

Konrad Górski, wybitny historyk i teoretyk literatury, badacz twórczości A. Mickiewicza: *Znakomita galeria typów ludzkich, zwięzłe a wyraziste odmalowanie stosunków politycznych i gospodarczych. [...] Fiedler ma dziś już coś więcej niż talent: posiadał sztukę pisania. [Ta książka jest — J.B.] najpiękniejszą książką podróżniczą z ubiegłego roku*<sup>69</sup>.

Adam Grzymała-Siedlecki, pisarz oraz krytyk literacki i teatralny: *Krajobraz, obraz puszczy, kolorystyka, cała zdobycz zmysłów, zetkniętych z klimatem równika, z mistycznym niemal bezmiarem tamtejszych lasów*

<sup>68</sup> W zupełnie innym tonie utrzymany był list, jaki w maju 1936 r. przesłał do prezydenta Poznania zapomniany dziś zupełnie, a i wówczas mało znany literat Eugeniusz Miecowski z Chorzowa. Początek listu był następujący: *Wobec ogłoszonej w dziennikach wiadomości o zamierzonej nagrodzie literackiej Król[ewskiego] M[iasta] Poznania w sumie 10.000 zł, zgłaszam się niniejszym jako kandydat do tejże nagrody, a to z tytułu 40-letniej pracy pisarskiej, uwieńczonej wielu publikacjami, znanymi w całej Rzeczypospolitej, chociaż moja osoba nie cieszy się zbyt dużą popularnością wśród sfer publicystycznych, z powodu poważnego i głęboko religijnego charakteru mojej ideologii.* Następnie autor listu omówił swój dotychczasowy dorobek, na który składały się tomy poetyckie, opowiadania, utwory sceniczne, a także epopeja „Trylogia Zmartwychwstania”, której część pierwsza pt. „Książę Północy” ukazała się w Kaliszu w 1925 r., część druga pt. „Przedmurze chrześcijaństwa” była jeszcze niedokończona, część trzecia, która będzie nosiła tytuł „Pieśń szczęśliwa”, pozostawała w planach autora, a jej treść miała zależeć od *wyników obecnego przesilenia dziejowego (1937/8)*. Zamknął zaś swój list słowami: *Na zakończenie uprzejmie upraszam J.Wielmożnego Pana Prezydenta o uwiadomienie mnie w krótkiej drodze, czy moja kandydatura posiada w ogóle jakies warunki powodzenia, czy też nie, gdyż na moje stare lata nie chciałbym narażać się na pośmiewisko ze strony jakiegokolwiek opinii publicznej, prawniczej, czy lewicowej, czy centrowej.* W odpowiedzi uzyskał wiadomość, że przyznanie nagrody zależy wyłącznie od decyzji specjalnie powołanego komitetu, a Zarząd Miasta może tylko poinformować wspomniany komitet o jego dokonaniach twórczych. E. Mieczowski nigdy nagrody literackiej Poznania nie otrzymał. Oba listy zob. APP AmP sygn. 3563 s. 99-103.

<sup>69</sup> K. G ó r s k i: *Literatura podróżnicza*. „Rocznik Literacki”, 1935 s. 204-206.

— oddana w słowach-barwach, wyzbytych wszelakiej pozy, a tak oształmiających, że czasami w czytelniku dech zapiera. W dalszej części nazywa autora świętofranciszkańskim naturalistą, poetą fauny, malarzem-pejzażystą, a w tym wszystkim tkwi jeszcze myśliciel<sup>70</sup>.

Antoni Ferdynad Ossendowski, podróżnik, autor reportaży, nowel i powieści podróżniczych: *Włożył w swoją nową książkę skarby romantyzmu człowieka, obserwującego bujne życie natury, przyglądającego się z pełnym wyrozumiałości i lekkiej ironii uśmiechem [...]. Potęga żywiołu, namiętnej żądzy życia, nieublagana walka o byt, biją z opisów Fiedlera. [...] W opisie przyrody nie widzę równego Fiedlerowi pisarza, ani pod względem ścisłości, ani ekspresji. Humor jego posiada cechy umiarkowanej wstrzemięźliwości w najlepszym tonie [...]. Jego charakterystyki ludzi noszą znamiona zdrowego i mocnego talentu Jacka Londona — barwne są i niezwykle wyraźnie rzeźbione<sup>71</sup>.*

Stanisław Rogoż, krytyk literacki: *Fiedler [...] nie jest gadatliwy, zawsze zajmujący, jak najczęściej oryginalny w przedstawianiu zjawisk puszczy, mistrzem zaś okazał się w opisie życia zwierząt<sup>72</sup>.*

List Fiedlera, w którym przedstawił swoje dokonania jako pisarz — podróżnik i miłośnik natury, wsparty wyżej cytowanymi i podobnymi do nich sądami krytyków literackich, nie mógł pozostać bez echa. Dlatego na postawione wcześniej pytanie, czy ten list, adresowany do Zarządu Miasta i prezydenta, mógł mieć wpływ na decyzję jury nagrody, należy dać odpowiedź twierdzącą. A o tym, że ów werdykt został w pełni zaakceptowany, świadczy zupełny brak w prasie poznańskiej komentarzy polemicznych. Trudno też było się ich spodziewać, skoro relacje z wypraw nadsyłane przez Fiedlera drukowane było zarówno w „Dzienniku Poznańskim”, jak i w „Kurierze Poznańskim”. Na łamach tego drugiego pojawiło się jedyne echo prasowe tej edycji nagrody — żartobliwy wiersz autorstwa Szymona Aleksandra Nawrockiego, ukrywającego się pod pseudonimem Szyna:

#### NIE KRZYWDZIĆ JUBILATA!

*Jubilat Wroniecki / Dumny z ulicy Wronieckiej, / Tak nabiera / Wciąż Fiedlera: / — „Wszak każde dziecko wie, / Że ku mojej czci / Ulica ta / Nazywa się właśnie tak. / No nie?” / Smutnie nań Fiedler Arkady spoziera / I tży rękawem obciera. / Był w Brazylii, Kanadzie i Peru, / Zużył tyle papieru, / Jak on nagrodę też dostał, / A jednak mu nie sprostął: / Nie ma nazwiska autora Żywicy. / A to jest źle! / No nie?*

<sup>70</sup> A. Grzymała-Siedlecki: *Mistrz literatury podróżniczej*. „Kurier Warszawski”, 1936 nr 77 s. 3.

<sup>71</sup> F. A. Ossendowski. „Nowa Książka”, 1936 nr 2 s. 70.

<sup>72</sup> S. Rogoż: *Nad rzeką Ukajali*. „Wiadomości Literackie”, 1936 nr 5 s. 4.

*Gdy tak jubilat kolegę nabiera / I poniewiera, / Warto by temu tak oto zaradzić: / Podcieniom przy Esplanadzie<sup>73</sup> / Dać nazwę: „Arkady Fiedlera”. / No nie?<sup>74</sup>*

\*

1 grudnia 1937 r. pod przewodnictwem prezydenta E. Więckowskiego odbyło się kolejne posiedzenie komitetu nagrody, na którym postanowiono w dziedzinie literatury uhonorować Stanisława Wasylewskiego za całokształt twórczości, przyznając mu, zgodnie ze statutem, kwotę 5000 zł. Natomiast nagroda artystyczna została rozdzielona na trzy stypendia dla ubogich architektów, których nazwiska postanowiono ogłosić w terminie późniejszym<sup>75</sup>, co zresztą nie nastąpiło.

Kim był kolejny laureat? Urodził się w 1885 r. w Stanisławowie. Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Lwowskim i ze Lwowem wiążą się początkowe lata jego działalności zawodowej. M.in. był asystentem w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, nauczycielem gimnazjalnym, redaktorem naczelnym tygodnika satyrycznego „Szczutek”, w którym zamieszczał także własne humorystyczne teksty polityczne. Jego prace krytycznoliterackie były publikowane w miesięczniku literacko-społecznym „Krytyka”, w „Wiadomościach Literackich” i „Pamiętniku Literackim”. Gdy w 1927 r. zamieszkał w Poznaniu, podjął pracę w Wydawnictwie Polskim R. Wegnera (m.in. redagował serię „Biblioteka Laureatów Nobla”). Współpracował też z „Dziennikiem Poznańskim”, „Kroniką Miasta Poznania”, „Kulturą”, „Kurierem Poznańskim”, „Tęczą”, „Wielkopolską Ilustracją”, „Życiem Literackim”. W 1932 r. uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim stopień doktorski na podstawie rozprawy „Krytyka literacka w Polsce wobec romantyzmu w latach 1816-1822”. Na jego dorobek literacki do roku 1937 składały się: powieść „Ducissa Cuneundis” (1923), liczne tomy esejów i szkiców historycznych, m.in. „U księżnej pani” (1917), „Na dworze króla Stasia” (1919), „Historie lwowskie” (1921), „O miłości romantycznej” (1921), „Klasztor i kobieta. Studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu” (1923), „Portrety pań wytwornych. Czasy Stanisławowskie” (1924) oraz wspomnienia „Niezapisany stan służby” (1937).

Uroczystość wręczenia, która przebiegała według znanego schematu, odbyła się 27 grudnia 1937 r. w Sali Sądowej Ratusza, a zaszczylicili ją swoją obecnością m.in. wojewoda Artur Maruszewski, były prezydent E. Więc-

<sup>73</sup> Mowa tu o budynku zamykającym od strony zachodniej plac Wolności w Poznaniu [przyp. mój — J.B.].

<sup>74</sup> „Kurier Poznański”, 1936 nr 591 s. 2.

<sup>75</sup> „Dziennik Poznański”, 1937 nr 278 s. 3; „Kultura”, 1937 nr 50 s. 8; „Kurier Poznański”, 1937 nr 553 s. 8.

kowski i obecny — Tadeusz Ruge<sup>76</sup>. Laureat w swoim wystąpieniu przyznał, że przybył do Poznania, aby poznać tu życie i panującą atmosferę, a dzisiaj uważa to miasto za rodzinne. Dziękując za nagrodę, stwierdził, że jest dumny i szczęśliwy, że ją otrzymał<sup>77</sup>.

\*

Przed kolejną edycją nagrody redakcja „Dziennika Poznańskiego” przeprowadziła ankietę „W sprawie nagrody literackiej miasta Poznania”, na którą składały się dwa pytania:

1) Czy zdaniem Szanownego Pana nagrodę literacką miasta Poznania należy traktować jako uwieńczenie zasług twórców starszego pokolenia, czy też przyznawać ją raczej jako stypendium twórcom młodego pokolenia?

2) Jakie nazwiska, zdaniem Szanownego Pana, wchodzi w grę przy przyznawaniu nagrody w roku bieżącym?

Na adres redakcji napłynęły odpowiedzi od 21 osób. Byli wśród nich m.in. profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego — Stefan Błachowski, Bronisław Dembiński, Ludwika Dobrzyńska-Rybicka, T. Grabowski, R. Pollak, H. Ułaszyn, literaci i krytycy — Stanisław Bąkowski, Witold Hulewicz, A. Janta-Pończyński, J. Koller, Zdzisław Marynowski, Wanda Mielżyńska, Jan Emil Skiwski, Iry Stablewska.

Na pierwsze pytanie 12 respondentów nie dało odpowiedzi, 8 uważało, że nagrodę winni otrzymywać przedstawiciele starszego pokolenia, a zaledwie 1 opowiedział się za młodszą generacją twórców.

Na drugie pytanie 1 osoba odpowiedziała, że nagradzani powinni być pracownicy nauki z zakresu humanistyki, 10 osób nie wskazało konkretnych kandydatów, tyle samo wymieniło od jednego do czterech nazwisk. Aż 5 respondentów uważało, iż laureatem nagrody powinien zostać poeta Wojciech Bąk, po 2 wskazało na krytyków teatralnych — J. Kollera, Witolda Noskowskiego, Konstantego Troczyńskiego i na dyrektora Biblioteki Raczyńskich — Andrzeja Wojtkowskiego; pojedyncze głosy zebrali m.in. literaci Z. Kosidowski i S. Wasylewski<sup>78</sup>.

\*

Czy rezultaty ankiety przełożyły się na decyzję jury? Na posiedzeniu dnia 3 grudnia 1938 r., któremu przewodniczył prezydent T. Ruge, wyłoniony został laureat w dziale artystycznym. Został nim Wiktor Gosieniec-

<sup>76</sup> Zmiana na stanowisku prezydenta miasta miała miejsce 15 grudnia 1937 r.

<sup>77</sup> Sprawozdania z uroczystości wręczenia nagrody zob.: „Dziennik Poznański”, 1937 nr 298 s. 4, nr 299 s. 7; „Gazeta Powszechna”, 1937 nr 299 s. 4.

<sup>78</sup> „Dziennik Poznański”, 1938 nr 236 s. 7, nr 238 s. 11, nr 240 s. 7, nr 242 s. 7, nr 248 s. 7, nr 254 s. 9, nr 257 s. 7, nr 259 s. 9, nr 260 s. 10, nr 262 s. 7, nr 263 s. 9, nr 266 s. 9.

ki — profesor Szkoły Sztuk Zdobniczych. Podjęto też decyzję o nieprzyznaniu nagrody literackiej i przeznaczaniu kwoty 5000 zł, w myśl statutu, na stypendia i zasiłki wydawnicze<sup>79</sup>.

14 grudnia tegoż roku jury postanowiło przyznać: Wojciechowi Bąkowi 1000 zł na wydanie poezji, trzy stypendia po 500 zł dramaturgowi Januszowi Teodorowi Dybowskiemu, krytykowi literackiemu Hieronimowi Michalskiemu i historykowi literatury Mieczysławowi Suchockiemu, Zrzeszeniu Związków Artystycznych i Kulturalnych — 1500 zł na wydanie „Rocznika Literacko-Artystycznego” oraz Wydziałowi Kultury i Sztuki m. Poznania — 1000 zł z przeznaczeniem na dofinansowanie wydawnictw<sup>80</sup>.

Wojciechowi Bąkowi nie przyznano wprawdzie nagrody, lecz otrzymał specjalne stypendium.

W tym przypadku można powiedzieć, że jury nagrody wzięło pod uwagę wyniki ankiety. Nie uwzględniło natomiast opinii, by laureatami byli literaci starszego pokolenia, bowiem wszyscy obdarowani stypendiami to ludzie młodzi, mający od 25 do 31 lat.

Prezydent miasta, T. Ruge, wręczył nagrody i stypendia 27 grudnia 1938 r. w ratuszowej Sali Rady Miejskiej. W swoim wystąpieniu mówił o zasługach prof. W. Gosienieckiego, *gorącego patrioty i zasłużonego obywatela*, dla krzewienia sztuki ludowej w Wielkopolsce. Wyjaśnił też sprawę nagrody literackiej podzielonej na subwencje<sup>81</sup>. Była to ostatnia edycja Nagrody Literacko-Artystycznej stołecznego miasta Poznania im. J. Kasprowicza, lecz o tym mieli się poznaniacy przekonać osiem miesięcy później.

\*

Nagrody literackie były (i nadal są) obok m.in. stowarzyszeń literackich, czasopiśmiennictwa, polityki kulturalnej, publiczności literackiej, ważnym elementem w strukturze życia literackiego. Ich zadaniem jest przede wszystkim wyróżnienie, najczęściej w formie pieniężnej, określonego pisarza, a poprzez ten fakt zwrócenie uwagi na niego lub na jego konkretne dzieło. Nagrodzony literat staje się bardziej popularny, wzrasta popytność jego twórczości, a także zainteresowanie krytyki literackiej.

Jak można ocenić nagrodę miasta Poznania? Słabością było nieregularne jej przyznawanie. Przypomnijmy, że statut z roku 1927 przewidywał wyłaniania laureatów co dwa lata, a późniejszy, z 1934 — co roku. Łącznie dziewięciu pisarzy powinno w latach 1927-1938 zostać wyróżnionych tą

<sup>79</sup> „Dziennik Poznański”, 1938 nr 279 s. 4; „Kurier Poznański”, 1938 nr 555 s. 8; „Nowy Kurier”, 1938 nr 279 s. 9.

<sup>80</sup> „Dziennik Poznański”, 1938 nr 287 s. 7; „Dziennik Poranny”, 1938 nr 286 s. 6; „Kurier Poznański”, 1938 nr 574 s. 7, nr 576 s. 6; „Nowy Kurier”, 1938 nr 287 s. 9.

<sup>81</sup> „Dziennik Poznański”, 1938 nr 297 s. 7; „Kurier Poznański”, 1938 nr 590 s. 5.



nagrodą, tymczasem było ich tylko czterech: R. Dmowski (1927), J. Weysenhoff (1929), A. Fiedler (1936) i S. Wasylewski (1937). Różne były powody nieprzyznawania nagród: trudna sytuacja gospodarcza miasta, skreślenie z budżetu kwoty na nią przeznaczonej (jako forma zemsty politycznej), przeznaczanie tejże kwoty na stypendia dla młodych literatów i subwencje wydawnicze.

Poznańska nagroda miała też poważną wadę. Laureatów wyłaniał komitet, utworzony, o czym pisałem wyżej, z przedstawicieli instancji władz miasta, w których dominowali liczebnie reprezentanci endecji. Narzucał przez nich kryteria miały charakter bardziej ideowy niż literacki. Ze szczególną ostrością ujawniło się to już w pierwszej edycji, kiedy uhonorowany został R. Dmowski. Także kolejni laureaci — J. Weysenhoff i S. Wasylewski, byli, jak uważa B. Wysocka, *zaanektowani przez Narodową Demokrację*<sup>82</sup>. Bez przesady można więc powiedzieć, że nagroda ta miała charakter polityczny. Wolna od aury ideologicznej była tylko decyzja o przyznaniu nagrody A. Fiedlerowi.

Zaistniałe w trakcie wyłaniania laureatów konflikty pomiędzy ugrupowaniami politycznymi w łonie Rady Miejskiej oraz wzajemne oskarżenia, nierzadko przenoszone także na łamy prasy codziennej, stosowanie nacisków na jury, zmiany przeznaczenia środków zarezerwowanych w budżecie miasta na nagrodę, nierytmiczne jej przyznawanie i ideologiczny charakter — to główne przyczyny niewielkiego prestiżu tej nagrody.

Inną poznańską nagrodę literacką w tym okresie ufundował ZZLP. Tutaj jury było bardziej profesjonalne, gdyż tworzyli je: literat Antoni Kawczyński, krytycy J. Koller i W. Noskowski oraz profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego — historyk literatury R. Pollak, językoznawca M. Rudnicki oraz filozof Michał Sobeski. Wręczono ją tylko dwukrotnie — w roku 1936 Janowi Sztaudyngerowi za tom poezji „Kantyczki śnieżne” i w 1939 Jadwidze Popowskiej także za zbiór poezji „Przed nocą”<sup>83</sup>.

Po zapoznaniu się z dziejami Nagrody Literacko-Artystycznej miasta stołecznego Poznania im. J. Kasprówicza można wysnuć wniosek, że podobnie jak nagroda ZZLP, przyznana tylko dwojgu poetom, nie spełniała należnych jej zadań, o których wspomniałem wcześniej. Nagrody zatem nie były znaczącymi elementami życia literackiego w międzywojennym Poznaniu. Ale czy tylko nagrody?

---

<sup>82</sup> B. Wysocka: *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939*. Poznań 1990, s. 171.

<sup>83</sup> „Dziennik Poznański”, 1936 nr 252 s. 7; „Kurier Poznański”, 1936 nr 501 s. 3; [T. Kraszewski] (tk). „Kurier Poznański”, 1939 nr 69 s. 22; [K. Troczyński] K.Tr. „Nowy Kurier”, 1939 nr 35 s. 12; „Dziennik Poznański”, 1939 nr 34 s. 4.

